



Stanisław Massalski z Fircelowa pow. Miechów jako jeden z pierwszych rozpoczął w naszym województwie włoską orkę. Fot. O. Link

**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!**

# Gazeta

**SOBOTA - NIEDZIELA**

Kraków  
12 i 13  
marca  
Nr 60 (5617)

## krakowska

Rok XVIII  
Cena 50 gr  
Wyd. A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wspólna eksploatacja złóż ropy naftowej

## Japonia

### weźmie udział w zagospodarowaniu niektórych okręgów Syberii

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS donosi, że w dniach 14-19 marca br. odbędzie się w Tokio narada, w której weźmie udział przedstawiciel japońskich kół przemysłowo-handlowych i finansowych oraz 16 przedstawicieli radzieckich ministerstw, organów planowania i instytucji handlu zagranicznego.

Agencja TASS podkreśla, że jest to pierwsza tego rodzaju narada.

Najważniejszym problemem, który będzie omówiony na tej naradzie — jak zaznacza agencja TASS — jest sprawa ewentualnego udziału Japonii w zagospodarowaniu niektórych okręgów syberyjskich, a w szczególności zagadnienie współpracy radziecko-japońskiej w dziedzinie eksploatacji złóż gazu ziemnego i ropy naftowej oraz lasów na Syberii.

W wyniku rokowań przeprowadzonych między obu krajami osiągnięte już zostało wstępne porozumienie dotyczące współpracy radziecko-japońskiej przy eksploatacji złóż gazu ziemnego na Sachalinie.

Agencja TASS zwraca uwagę, że rząd radziecki zapraszając firmy japońskie do udziału w zagospodarowaniu Syberii, z jednej strony przyspiesza realizację planów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## 16 zakładów przemysłowych Krakowa przeniesionych zostanie z miasta

### Deglomeracyjne problemy — nie tylko w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

Obok Warszawy także kilka innych dużych ośrodków przemysłowych kraju przystąpiło do deglomeracji — aby tą drogą złagodzić szereg poważnych problemów, jakie niesie ze sobą nadmierna koncentracja produkcji w jednym rejonie. Rady narodowe Krakowa, Poznania, Trójmiasta i Wrocławia ustaliły listy zakładów pracy, które mają być w całości, bądź częściowo, przeniesione poza granice miasta względnie ma być w nich ograniczone zatrudnienie. Zamierzenia takie oparte na dokładnej analizie ekonomicznej powinny przynieść konkretne rezultaty w postaci pewnego złagodzenia sytuacji mieszkaniowej, a częściowo także usprawnienia komunikacji. Prowadzona równoległe akcja rozwoju gospodarczego małych miast przyczyni się do deglomeracji dodatkowego sprzymierzacza, który dostarcza mieszkańcom miasteczek nowych miejsc pracy.

W Krakowie projekty deglomeracyjne wiążą się ściśle z koncepcjami dalszego rozwoju miasta. 16 zakładów przemysłu terenowego znalazło się na liście tych przedsiębiorstw, które zostaną całkowicie przeniesione, bądź też zahamowany zostanie w nich wzrost zatrudnienia. Niektóre otrzymały już nową lokalizację — głównie w słabiej gospodarczo rozwiniętych miejscowościach. I tak zakład „Stalmet”, zatrudniający przy produkcji konstrukcji stalowych ok. 250 osób, da zatrudnienie mieszkańcom wsi Wielkie Drogi, a do Wieliczki przeniesiona ma być wytwórnia artykułów z tworzyw sztucznych.

W woj. gdańskim deglomeracja objętych ma być 14 zakładów przemysłu kluczowego i 11 — terenowego. Ich częściowe lub całkowite przeniesienie ma dać ok. 4 tys. miejsc pracy w rejonach słabiej uprzemysłowionych. Przewiduje się, że np. przedsiębiorstwo „Hydroster” umieści swą filię w dużych perspektywach rozwoju w miejscowości Prabuty w woj. olsztyńskim, a zakłady remontowe maszyn budowlanych przeniosą się z Gdańska do Leborka.

Przenoszenie stanowisk pracy do innych miejscowości napotyka jednak na wiele przeszkód związanych m. in. z brakiem funduszy niezbędnych na adaptację obiektów terenowych do nowej produkcji, niechęcią specjalistów do podejmowania pracy w małych ośrodkach lub miasteczkach. Wielu też inicjatywom przeniesienia zakładów przemysłu kluczowego sprzeciwiły się resorty lub zjednoczenia.

Niemniej akcja deglomeracji spowodowała, że wiele nowych inwestycji przemysłowych lokalizuje się poza dużymi ośrodkami. Oto w woj. poznańskim fabrykę produkującą okucia budowlane buduje się w Buku, zakład galanterii metalowej w Środzie; zakłady „H. Cegielski” lokują oddział w Wągrowcu i odlewnię żeliwa w Śremie.

### W NIEDZIELĘ — OTWARCIE KRAJOWYCH TARGÓW W POZNANIU

POZNAŃ (PAP) W niedzielę, 13 bm. „Włosna 66” zainaugurowany zostanie tegoroczny sezon targowy w Poznaniu. 6.500 wystawców przemysłu kluczowego, terenowego, spółdzielczego i rzemieślniczo — zaopatrzenia handlowego towary wartości 27 mld zł.

### WICEMARSZAŁEK SEJMU Z KLISZKO PRZYJĄŁ AMBASADORA USA

WARSZAWA (PAP). 11 bm. wicemarszałek Sejmu PRL Zenon Kliszko przyjął ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce Johna A. Gronouskiego.

### MAC NAMARA: USA NIE UŻYJĄ BRONI NUKLEARNEJ W WJĘCIU

WASZINGTON (PAP). W Waszyngtonie opublikowano w piątek oświadczenie, jakie sekretarz obrony USA Mac Namara złożył 26 stycznia br. na niejwym posiedzeniu podkomisji budżetowej Izby Reprezentantów w kwestii planowania militarnego w Azji południowo-wschodniej, Mac Namara stwierdził, że Stany Zjednoczone nie zamierzają użyć w Wietnamie południowym, ani też przeciwko DRV broni nuklearnej.

### BELGIJSKI KRZYŻYK RZĄDOWY

BRUKSELA (PAP). W toku czwartkowych dyskusji uległy zbliżeniu stanowiska partii chrześcijańsko-społecznej i liberalistów w sprawie utworzenia koalicji rządowej. Rozmowy kontynuowane były w piątek.

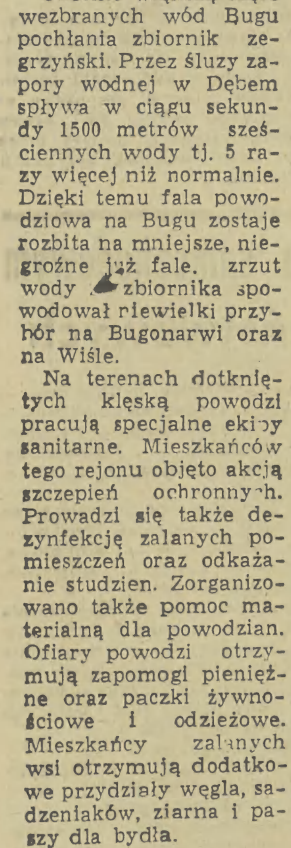


## Powódź ustępuje

WARSZAWA (PAP). Fala powodziowa na Bugu ustępuje. We Frankopolu ubyłoby już pół metra wody w porównaniu ze stanem kulminacyjnym. W Wyszkowie poziom wody obniżył się o 25 cm. Na środkowym i dolnym odcinku rzeki poziom wody jest jednak wyższy jeszcze o około 2 metrów od stanów alarmowych.

Obecnie większą część wezbranych wód Bugu pochłania zbiornik zeegrzyński. Przez śluzy zapory wodnej w Dębem spływa w ciągu sekundy 1500 metrów sześciennych wody tj. 5 razy więcej niż normalnie. Dzięki temu fala powodziowa na Bugu zostaje rozbita na mniejsze, niegroźne już fale. Zrzut wody z zbiornika spowodował niewielki przybór na Bugonarwi oraz na Wiśle.

Na terenach dotkniętych klęską powodzi pracują specjalne ekipy sanitarne. Mieszkańców tego rejonu objęto akcją szczepień ochronnych. Prowadzi się także dezynfekcję zalanych pomieszczeń oraz odkażanie studzien. Zorganizowano także pomoc materialną dla powodziarzy. Ofiary powodzi otrzymują zapomogi pieniężne oraz paczki żywnościowe i odzieżowe. Mieszkańcy zalanych wsi otrzymują dodatkowo przydziały węgla, sadzenia, ziarna i paszy dla bydła.



29 marca rozpoczęły obrady XXIII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Siedzibą Zjazdu będzie Kremłowski Pałac Zjazdów w Moskwie (na zdjęciu). CAF - TASS

### Z Egzekutywy KW

- Czy plan inwestycyjny 1966 r. będzie wykonany?
- Partia — władza — obywatel

Szeroko i wszechstronnie analizowano wczoraj na posiedzeniu Egzekutywy krakowskiego KW partii wykonanie planu inwestycyjnego i zadań budownictwa za rok 1965 oraz zadania tego planu i budownictwa na rok bieżący.

Tym, co wzbudziło największe zaniepokojenie, był fakt, iż plany te nie były wykonywane w okresie całej ubiegłej pięcioletki, przy czym — jak zaznaczono — towarzyszył temu brak dynamiki planów inwestycji i budownictwa. Oznacza to w praktyce relatywne cofanie się, co — z uwagi na rozmiary potrzeb regionu — musi wywoływać głębokie niezadowolenie.

Zagadnienie jest wielopłaszczyznowe. Skoro — na przykład — w Krakowskim skupia się znaczna część państwowych inwestycji priorytetowych, to logiczną tego konsekwencją winno być otwarcie „niebieskiego światła” dla wynikających stąd potrzeb przedsiębiorstw budowlanych. Tak też postulat został wczoraj skierowany pod adresem resortu budownictwa. Z drugiej strony — nie wolno dopuszczać nadal do sytuacji, gdy inwestycjom przemysłowym, pociągającym za sobą zmiany demograficzne i inne pochodne, nie towarzyszy odpowiedni postęp w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, usługowego, kulturalnego itp. Albo — inny problem — jak należy bilansować zadania inwestycyjne i moc przerobową przedsiębiorstw: na zasadzie rezygnacji z pewnej części zadań, z uwagi na niewydolność przerobową, czy też dążyć do zwiększenia mocy przerobowej, by zadania inwestycyjne, zestawione rzeczowo i logicznie, mogły być wykonane?

Egzekutywa KW, rozpatrując te i podobne sprawy, starała się sięgnąć do przyczyn istniejącej sytuacji i formułować postulaty i wnioski, jakie winny sytuację tę zmienić na korzystniejszą. Wśród wniosków tych znalazły się również te, które dotyczą usprawnienia organizacji przedsiębiorstw, właściwego rozstawienia kadr fachowych oraz odpowiedniego rozmieszczenia sił partii w krakowskim „zagłębiu” budowlanym.

Drugi punkt porządku obrad poświęcony był konfrontacji postanowień uchwały KW z maja 1963 r. w sprawie dalszej pracy nad rozwojem więzi partii i władzy ludowej z masami, z jej wykonaniem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Huta im. Lenina — walczącemu Wietnamowi

W ramach Tygodnia Solidarności z walczącym Wietnamem organizacja związkowa ZZ Hutników Huty im. Lenina przeznaczyła z funduszy związkowych 10 tys. zł na pomoc walczącemu narodowi wietnamskiemu. Równocześnie załoga Stalowni Martenowskiej zadeklarowała dobrowolne składki na pomoc. Załoga stalowni wzywa wszystkich pracowników Huty im. Lenina oraz zakłady i przedsiębiorstwa Krakowa o zadokumentowanie swojego poparcia i solidarności z narodem wietnamskim.

\*

W Krakowie przebywał ostatnio gość z Demokratycznej Republiki Wietnamu, członek kierownictwa redakcji młodzieżowego pisma „Awangarda”, Le Kuan. Jest on równocześnie przedstawicielem Federacji Młodzieży Wietnamu zrzeszającej 1,5 mln członków.

Ostatnio młodzież szkół średnich w Nowej Hucie spotkała się z red. Le Kuanem na zebraniu w Technikum Ekonomicznym. Zebrani zapewnili redaktora „Awangardy” o swej solidarności z narodem wietnamskim. (Eo)



W Instytucie Naukowo-Badawczym Transportu Kolejowego opracowano nową konstrukcję elektropneumatycznych hamulców dla całego pasażerskiego i towarowego taboru kolei ZSRR.

We wszystkich wagonach osobowych są już montowane nowe hamulce, zaś wagony towarowe będą sukcesywnie wyposażone w ciągu roku.

CAF - TASS



29 marca rozpoczęły obrady XXIII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Siedzibą Zjazdu będzie Kremłowski Pałac Zjazdów w Moskwie (na zdjęciu). CAF - TASS

## Huta im. Lenina — walczącemu Wietnamowi

W ramach Tygodnia Solidarności z walczącym Wietnamem organizacja związkowa ZZ Hutników Huty im. Lenina przeznaczyła z funduszy związkowych 10 tys. zł na pomoc walczącemu narodowi wietnamskiemu. Równocześnie załoga Stalowni Martenowskiej zadeklarowała dobrowolne składki na pomoc. Załoga stalowni wzywa wszystkich pracowników Huty im. Lenina oraz zakłady i przedsiębiorstwa Krakowa o zadokumentowanie swojego poparcia i solidarności z narodem wietnamskim.

\*

W Krakowie przebywał ostatnio gość z Demokratycznej Republiki Wietnamu, członek kierownictwa redakcji młodzieżowego pisma „Awangarda”, Le Kuan. Jest on równocześnie przedstawicielem Federacji Młodzieży Wietnamu zrzeszającej 1,5 mln członków.

Ostatnio młodzież szkół średnich w Nowej Hucie spotkała się z red. Le Kuanem na zebraniu w Technikum Ekonomicznym. Zebrani zapewnili redaktora „Awangardy” o swej solidarności z narodem wietnamskim. (Eo)

W Instytucie Naukowo-Badawczym Transportu Kolejowego opracowano nową konstrukcję elektropneumatycznych hamulców dla całego pasażerskiego i towarowego taboru kolei ZSRR.

We wszystkich wagonach osobowych są już montowane nowe hamulce, zaś wagony towarowe będą sukcesywnie wyposażone w ciągu roku.

CAF - TASS



W Berlinie przed Sądem Najwyższym Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpoczął się proces zbrodniarza wojennego, byłego lekarza obozu śmierci w Oświęcimiu, Horsta Fischera. Oskarżony jest on o wymordowanie wielu dziesiątków tysięcy ludzi w komorach gazowych, w latach 1942-1945. Na zdjęciu: zbrodniarz wojenny Horst Fischer na ławie oskarżonych. CAF - Photofax

Osobiście jestem za przemysłową akcją dyslokowania niektórych zakładów produkcyjnych poza centra miejsko-przemysłowe. Jak Kraków, cierpiąc na brak określonego rodzaju sił, jak to się brzydotko powiada, robotczych dla określonych gałęzi produkcji (dopowiedzmy: Huta im. Lenina) legitymują się one zarazem niewielką ilością zakładników, które funkcjonować mogą, praktycznie biorąc, wszędzie. Jestem — konkretnie — za dyslokacją tego rodzaju, nastawioną na aktywizację małych miast i osiedli. Skąd — przecież — nie mała ilość owych „sił robotczych” dojeżdża akurat do... Krakowa. Jestem więc „za”.

Cóż z tego, że „za” są również kompetentne władze, gdy „przecież” występują z uporem — tym razem niegodnym podziwu — kierownictwa tych zakładów?

## Białe i Czarne

Myszę więc (nie tyle głośno, co na papierze, mieszając czarne z białym), że owa zapobiegliwość wokół utrzymania się w ponad 500-tysięcznym mieście jest, przykro to formułować, grubo nie w porządku. Tym bardziej, że przecież obliczona jest na... przetrzymanie. „Teraz modna jest deglomeracja. Poczekajmy, przeczekajmy, potem i m przejdzie”. Ot i macie „społeczne” stanowisko.

Co, jako żywo, kojarzy mi się z okazjonalnym uznawaniem płci pięknej en masse, jak i z owym podnoszeniem powodziowego larum „z okazji” kolejnej powodzi. I w czym dopatruję się — właśnie — braku konsekwencji i stanowczości.

Phi

## „W pustyni i w puszczy” — wspólnie z Włochami

WARSZAWA (PAP)

Kierowana przez reżysera Anatola Litwaka ekipa nakręcająca zdjęcia do filmu „Noc generałów” opuściła po przeżyciu 2-tygodniowym pobycie w Warszawie, udając się do Paryża. Warszawiacy z zainteresowaniem obserwowali filmowane sceny, krytykowali niekiedy potknięcia scenografów i kostiumologów, a czasem — narzekali na kłopoty w komunikacji, jakie sprawiały filmowcy „zawaladrogą”. Ekipa korzystała z usług zespołu „Studio”; do kas „Filmu Polskiego” wpłynęła spora suma dewiz.

Jak poinformował przedstawiciel PAP dyrektor przedsiębiorstwa „Zjednoczone Zespoły Autorów Filmowych” — inż. Wacław Choiński, w Polsce lub z udziałem polskich aktorów zamierza nakręcać zdjęcia do filmu „Zosia” radziecki reżyser Michał Bogin.

Zespół „Studio” projektuje przeniesienie na ekran — wspólnie z jedną z firm włoskich — „W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza. Reżysериą ma objąć Aleksander Ford. Nad scenariuszem pracują obecnie scenarzyści polscy i włoscy.

W ciągu najbliższych miesięcy spodziewany jest przyjazd do Polski ekipy zachodnioblińskiej, która korzystając z usług zespołu „Rytm”, nakręcać ma w Gdańsku zdjęcia do filmu opartego na powieści Guenthera Grasa „Kot i mysz”.

Być może współpracować będziemy też z firmą szwajcarską „Interkunst” przy realizacji filmu „Gdyby Hitler zwyciężył”.

## Pijany gajowy postrzelił śmiertelnie 20-letniego H. Mączkę

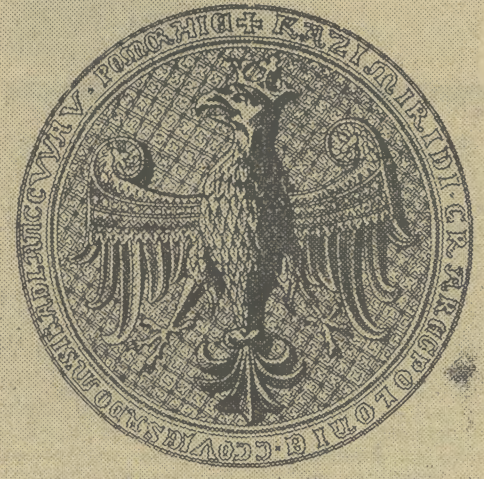
(INF. WL.) Mieszkańcy Olkusza zostali wstrząśnięci wiadomością o zgonie 20-letniego Henryka Aleksandra Mączki; śmierć nastąpiła na skutek postrzelenia go przez gajowego Jana Knapkę (ur. w r. 1922). H. Mączka był pracownikiem Olkuskiej Fabryki Naczyn Emalowanych i słuchaczem przyzakładowego Technikum dla Pracujących.

Tragiczne wydarzenie miało miejsce przy skrzyżowaniu dróg Olkusz-Gorenice i do Osleka, wczoraj 5 marca br. (sobota). Wówczas, iż Jan Knapka był w stanie nietrzeźwym. Informacja nasza opiera się na wstępnych wynikach śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Powiatową w Olkuszu. Długość też powstrzymujemy się na razie od komentarzy. (St. Zaw.)





Orzeł na nagrobku Piasta Świdnickiego Bolka I (zm. w roku 1301) w Krzeszowie (województwo wrocławskie).



Orzeł na pieczęci majestatyecznej Kazimierza Wielkiego.

SKAD SIĘ WZIĄŁ ORZEŁ BIAŁY W POLSKIM HERBIE?

Na to pytanie nikt jeszcze nie odpowiedział w sposób nie budzący zastrzeżeń. Teorii było wiele, lecz żadna z nich nie wytrzymała poważniejszej krytyki.

„Znalazł w gnieździe orły białe, wziął za herb to piaszczę. Wziął miasto nieokazale, Gnieznom nazwał miasto nasze”.

Gall Anonim w swej kronice (XII wiek) wspominał o „słgna Polonii” (znaki polskiej), które miały wojska polskie, walczące z Czechami.

W 2-giej wsi szedłem do domu przez otwarte na parterze okno. W pokoju spało 5 studentów. Nie było wolnego żadnego łóżka. Poszedłem więc do szafki i wyjąłem z wiszącej marynarki pieniądze.

Wstęp miał ułwatwiony. Pokoje nie pozamykane, rzucili nocowali „na walata” nieznanego sobie bliżej, rzekomego kolegę.

Nieodosobniony to wypadek. Inny młody człowiek, Waldemar D., podając się za studenta, był przegarnięty przez mieszkańców Domu Studenckiego.

I on został wreszcie ujęty. Wyrok sądowy był surowy — 4 lata więzienia.

Sprawa zabezpieczenia studenckich pokoi pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Ich mieszkańcy lekkomyślnym postępowaniem sami narażają siebie i kolegów na niebezpieczeństwo kradzieży.

Samorządy i kierownictwa poszczególnych domów — których w Krakowie jest sporo, powinni zwrócić baczną uwagę na „działalność mieszkańców”.

Kiedy wchodziłem tu po ciemnych schodach starej kamieniczki krakowskiej nie spodziewałem się, że usłyszę tak gorącą dyskusję.

Jeszcze surowszych restrykcji wobec dość niefrasobliwego dostawcy? Zresztą nie o mięso tutaj chodzi — lecz o to sito, które ma zatrzymać towar zły, źle wyprodukowany, niezgodny z normą.

Na to pytanie można znaleźć odpowiedź w sposób nieoczekiwany prosty, przenosząc się z ul. Grodzkiej na ul. Sławkowską 12.

Ma to pytanie można znaleźć odpowiedź w sposób nieoczekiwany prosty, przenosząc się z ul. Grodzkiej na ul. Sławkowską 12.

Za twoje SiTO jeszcze cię obito

Wprawdzie zdaniem Długosza, znak orla białego nadał Chrobrym Otton III w czasie Zjazdu Gnieźnieńskiego jako „wieczysty znak”.

przecież zakwestionować z określonej serii wynoszącej te 1000 par 20 — 50 par. A tutaj: niedobra para butów — odrzuca.

W ten sposób widać wyraźnie, że Biuro Odbioru Jakościowego Towaru nastawia się szalenie na detal spożywczy, a hurtownie odzieżowo-tekstylne i skórzane rozbudowują i służnie — kontrolę techniczną.

W ten sposób widać wyraźnie, że Biuro Odbioru Jakościowego Towaru nastawia się szalenie na detal spożywczy, a hurtownie odzieżowo-tekstylne i skórzane rozbudowują i służnie — kontrolę techniczną.

Ciekawe, że w chwili obecnej, gdy rynek nie odczuwa specjalnie braków mięsa — Zakłady Mięsne nie dbają o jakość towaru.

Czy są widome znaki działalności zakładu, który kupia kilkunastu towaroznawców z wyższym wykształceniem — przygotowanych fachowo do najbardziej skomplikowanych badań np. w tej dziedzinie? Wydaje się, że są.

Powstaje jednakże pytanie: jak długo handel ma wyrecać producenta w Kontroli Technicznej Towarów? Przecież wszyscy ci towaroznawcy, mistrzowie krawiectwa, szewcy — mają swoje miejsce w fabrykach.

Powstaje jednakże pytanie: jak długo handel ma wyrecać producenta w Kontroli Technicznej Towarów? Przecież wszyscy ci towaroznawcy, mistrzowie krawiectwa, szewcy — mają swoje miejsce w fabrykach.

„Jakościowcy” z detalu zrobbili swoje Wstają rano, o dr-

„Jakościowcy” z detalu zrobbili swoje Wstają rano, o dr-

„Jakościowcy” z detalu zrobbili swoje Wstają rano, o dr-

„Jakościowcy” z detalu zrobbili swoje Wstają rano, o dr-

ZIELENIEC, OSRODEK SZKOLENIOWY SPORTÓW ZIMOWYCH

Zieloniec Kłodzki — piękne miejsce z pięknymi widokami — to wymarzone miejsce dla szkolenia narciarzy i wspinaczy.



Na zdjęciu: Zieloniec — student AWF w drodze na zajęcia praktyczne.



CO TYDZIEŃ FOTO

NAGRODA TYGODNIA

Jak fotografować popularne osobistości? Takie pytanie zadaje sobie wielu fotografujących, którzy pragną mieć pamiątkowe zdjęcia z okazji różnych wydarzeń.



Templer i dzieci

Zbyt częste i zbyt długie oglądanie programów telewizyjnych przez dzieci jest objawem napięcia wewnętrznego, zawodów i niechęci do dobrych stosunków z otoczeniem.

OCENA NADESŁANYCH ZDJĘĆ

Jan Wróbel. Sucha Beskidzka, ul. Mickiewicza 119. Zdjęcia są niedowlane lub przewołane. Stąd trudno zrozumieć ich treść.

DOKUMENTY TYSIĄCLECIA

„Ale zaiste, wieśniacy są najciężej ucisknieni w niewoli, więcej niż synowie Izraela w Egipcie przez faraona, więcej niż ci, co zostali kupieni lub wzięci w walce i uprowadzeni w niewolę”.

O sprawiedliwość dla kmieci

„...aż się nam czego chce w tej niewoli? Nie mamy czasu i o Bogu myśleć. Najdą panowie i w niedzielę ani Bóg ani diabeł nie wybaui. W porzeczemy u swego państwa poważaniu niż byłoby. Piśń krwawą nas nazywają, a jeszcze bardziej swoje psy niż nas pozostają. Już nam tak przyjdzie na tym i na onym świecie cierpieć”.

(O doli chłopieckiej — z kazań Turnowskiego, należącego do tzw. Bielskich — koniec w. XVI.)

„To też trzeba postanowić, aby żaden rzeczy swej sędzią być nie śmiał, bo na każdym sądzie trzy osoby być mają: powodowa strona, obżałowany a sędzia. Bardzo tedy niesprawiedliwie czynią, którzy o swą rzecz ludzi, swemu panowaniu poddane sądzą.

Andrzej Frycz-Modrzewski (1503-1572)

Z notatnika A. Wasilewskiego

Już kroczy wiosna, maszeruje, nawet pędzi — budząc do życia pierzuszki muchy i zaspiane mule, które gryzły się myślą przez całą zimę, co ugrzyć na wiosnę...

Na nasze tysiąclecie jest już ciepło jak w maju, chociaż na dwoje Wicherkowa uróżyła — jako że w marcu — jak w garnku — lub na Grzegorza idzie zima do morza! Właśnie spłynęła z hukiem Wisła i Bugiem.

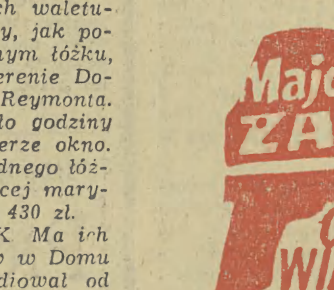
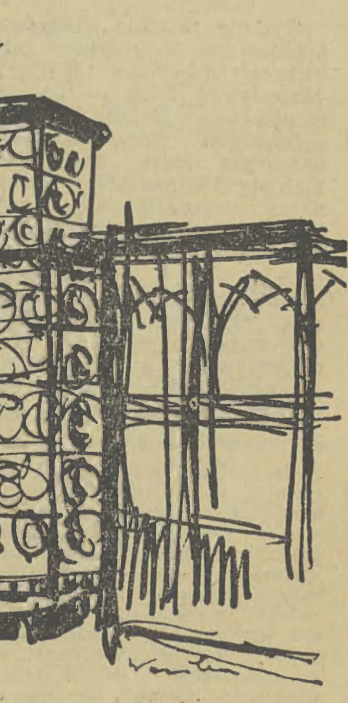
Kuchnia a uroda

Wiekosz mężczyzn jest zdania, że współczesna kobieta powinna być czynna zawodowo, ale „nie wolno jej odstąpić od roli idealnej żony, matki, kochanki, gospodyni”.

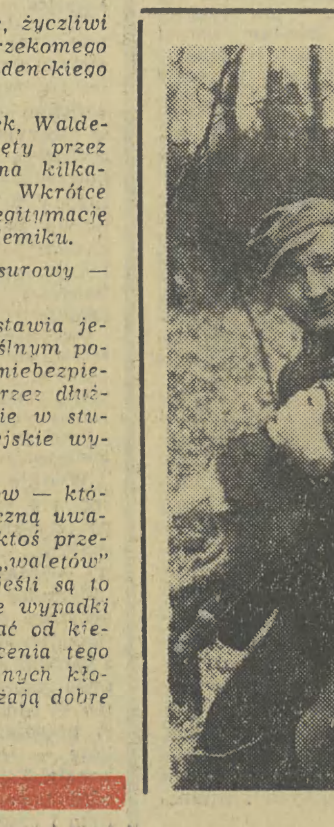
„Zwierciadło”

Ostatnio wiele rozgłosu wywarła wiadomość o „nowej terapii starości i stanów zwyczajnie starczych”, której opisy ukazały się w prasie lekarskiej.

„Głos Robotniczy”



Walet



W dniu 8 III, 66 r. W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Łusznypow. Gostynin przeprowadzono „bezkrawe łowy” na sarny.

Na zdjęciu: strażnicy łowieccy Jan Odalski i Jan Gontarek z odłowioną sarną.

ODŁOWY SAREN

W dniu 8 III, 66 r. W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Łusznypow. Gostynin przeprowadzono „bezkrawe łowy” na sarny.

Na zdjęciu: strażnicy łowieccy Jan Odalski i Jan Gontarek z odłowioną sarną.

NOWOŚCI WYDAWNICTWA LITERACKIEGO

JAN MATEJKO — BIOGRAFIA W WYPISACH. Opracowanie, komentarz i przypisy J. Gintel. Wyd. II, str. 517. Liczne reprodukcje.

Ksawery Pruszyński — WYBÓR PISM PUBLICYSTYCZNYCH, t. I/II — str. 478/614, cena 85 zł.

Marla Rzepińska — STUDIA Z TEORII I HISTORII KOLORU, t. I/II, str. 251/254, cena 35 zł.

Boy — SŁÓWKA — Przedmowa i komentarz dr Tadeusza Żeleńskiego, str. 476, cena 25 zł.

Aniela Gruszecka — W REKU POTOMNYCH, tom II, str. 302, cena 20 zł. Dalszy ciąg powieści o Kronicy Galla.

Tadeusz Nowak — TAKIE WIĘKSZE WESELE, str. 218, cena 12 zł.



Wiesław Mercik

# TAK szło NOWE

Największym grzechem przeciwko myśleniu historycznemu jest przenoszenie w odległe stulecia pojęć i wyobrażeń właściwych współczesności. Dotyczy to, oczywiście i sfery religii.

Kształtowanie się świadomości chrześcijańskiej w społeczeństwie polskim, przyjmowanie nowych zwyczajów i obyczajów wprowadzanych przez Kościół, to proces, który trwał długie wieki.

Najciekawszą epoką jest okres od X do XIII w. — okres utrwalania wpływu Kościoła w masach ludowych. Formalnie bowiem Polska uważana za kraj chrześcijański, w rzeczywistości chrystianizacja kraju napotykała parę stuleci na ogromne trudności, wśród których tzw. „reakcja pogańska” (1037 r.) na pewno nie była największą. Proces przenikania chrześcijaństwa w głąb utrudniała wiele czynników. „Duchownych było niewiele, a kościołów jeszcze mniej — pisał najwybitniejszy znawca dawnej polskiej kultury, A. Brückner — i długi czas nie wiedział lud w co też wierzył, jeszcze w XIII w. po ustronach nie buwało inaczej”. Potwierdza to m. in. synod wrocławski (1248 rok), na którym legat papieski stwierdzał, że wielu jeszcze jest w Polsce ludzi, którzy nie umieją powiedzieć w co właściwie wierzą. Nie inaczej było z wpływami Kościoła w życiu rodzinnym. W starym roczniku pod rokiem 1197 znajduje się krótka ale wymowna notatka: „Kardynał Piotr (z Capui) przybył do Polski, legat Stolicy Apostolskiej, który wprowadził w życie zawieranie małżeństw przed obliczem Kościoła i księciem żon zakazał”.

Sformułowania „wprowadził” nie można, naturalnie, brać dosłownie. Po prostu, zwrócił on kierowi uwagę na konieczność zainteresowania się sprawą małżeństw. I wiele jeszcze wody w Wiśle upłynęło, zanim błogosławieństwo Kościoła stanie się dla mas rzeczą niezbędną. Jeszcze w XIII wieku ludowi „copula carnalis stareała zupełnie za legitymacją kościelną... O ślubie kościelnym nikt nie myślał, a rozwodził się każdy na swoją rękę. Umierało się bez chrztu i bez księdza... Iluż było w całym kraju, co by umieli Modlitwę Pańską” — pisał Brückner.

Postępy chrystianizacji utrudniał także niski poziom wiedzy religijnej kleru, od którego wymagał wówczas niewiele więcej (a może i mniej) niż dzisiaj wymagano od ośmioletniego dziecka. Przeszkodą było także przywiązanie do starych bogów i do odwiecznych obrzędów, wśród których praktyki magiczne, z każdą niemal czynnością, porą dnia i roku związane, decydującą odgrywały rolę. Wpływ magii nie zważył zresztą Kościół nigdy; w najlepszym wypadku udało mu się zaapłować wiele starych zwyczajów, świąt i obrzędów, nadał im chrześcijańską formę. (Ślady pogańskiego kultu, czy to na Śląsku, czy na Łysej Górze odnaleźć można było jeszcze w XII w., a jak pisze W. Dziewulski, odkryte przez archeologów groby, nie tylko na dalekim Mazowszu, lecz i w Małopolsce dowodzą, że pogański obrządek pogrzebowy również utrzymał się długo, i to nawet wśród rycerstwa, o masach ludowych już nie wspominając. Zresztą, jeszcze w początkach XIII w. na czele wojsk polskich idących pod wodzą księcia i arcybiskupa na odsiecz Lubusza, szła tradycyjnemu czarownicy.)

Próbując nakreślić w najbardziej ogólnym zarysie rozwój świadomości religijnej w Polsce we wspomnianym okresie, trzeba by wyodrębnić umownie parę jego etapów. Etap pierwszy, to — jak ją nazywa Dziewulski — „dwójwiara”. Pierwsze pokolenia chrześcijan wierzyły wprawdzie w „Boga chrześcijański”, ale wierzyły równocześnie w potęgę starych bogów, a chcąc zapewnić sobie ich przychylność, względnie obawa przed ich gniewem składali wielu chrześcijan do składania im ofiar i modłów. Nie należy się temu dziwić, skoro nawet ówczesni, choćby i najbardziej wykształceni chrześcijanie wierzyli w obiektywne istnienie porażających bogów, upatrując w nich demony i diabły.

Kolejny etap wierzeń dawnej Polski, to zjawisko, zwane przez uczonych synkretyzmem religijnym, a polegające na zespoleniu pierwiastków starej i nowej wiary. Doskonałą jego charakterystykę dał mimo woli XIII-wieczny mnich Rudolf. Jego dziełko mówi wprost, że ówczesni chrześcijanie nie wzywali już wprawdzie imion bóstw pogańskich, ale do „zamawiania” i innych praktyk magicznych używali imion Jezusa, Marii i świętych, a wiara w nadprzyrodzoną moc komuni czy św. olejów skłaniała ich do praktyk, które dziś uznano by za najohydliwsze świętokradztwo.

Nikt już dziś nie potrafi powiedzieć, ilu ludzi patrzyło z goryczą, żalem bądź oburzeniem, gdy księża i księżki słudzy niszcząli i przekleństw ścigali na siebie nowe chrześcijańskie świątynie i pierwszy duchowni. Z drugiej strony miała nowa wiara idea, która szybko zyskała jej zwolenników. Prawda, że wchodząc do Polski niósł Kościół ze sobą nowe, feudalne porządki, utwierdzał nowy system klasowy, napominał poddanych, aby byli posłusznymi panom. Równocześnie jednak niósł ze sobą prawa w porównaniu z dawnymi stosunkami społecznymi postępowe. Po pierwsze, Kościół pierwszy ujął się za kobietę, której pozycja społeczna była naderaz wyjątkowo podła. Nie wahał się napominać i gromić nawet władców, wypędzających z domu — zgodnie ze starym zwyczajem — żony, które im się znudziły i biorących nowe. Brał w opiekę dzieci, ludzi niewolnych i zależnych. Obowiązek powstrzymania się od pracy w niedzielę był dla tych ostatnich prawdziwym błogosławieństwem. Sympatyi ubogich i wydziedziczonych zjednywała mu także akcja charytatywna. W tych wypadkach „póg chrześcijański” okazał się bardziej ludzki i miłostniejszy niż starzy bogowie i to mu przede wszystkim zjednywało zastępy wyznawców. Atrakcyjne były także, w porównaniu z wierzeniami pogańskimi, chrześcijańskie wyobrażenia o życiu pozagrobowym, o nagrodzie i karze pośmiertnej.

Nasz skiczowy obraz nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o grupie nielicznej, pewnie, ale godnej przezeń uwagi: o pierwszych polskich eremitach i męczennikach, których życie, działalność i religijny entuzjazm świadczyły, że już w najwcześniejszym okresie byli ludźmi, których porwały ideały chrześcijańskie. Rzec tym bardziej warta wzmianki, że okres, w którym chrześcijaństwo przybyło do Polski, był na zachodzie i południu Europy okresem głębokiego upadku Kościoła, a życie kleru, także zakonnego, było aż nazbyt często powodem zgorznienia.

Z biegiem czasu krzepła licznie kadra duchownych, wyrastały świątynie, krzewiły się zakony, Kościół rósł w potęgę. Wiek XIV przyniósł już zupełnie odmienny obraz chrześcijaństwa polskiego, choć upłyne jeszcze parę wieków, zanim, w okresie kontroreformacji, pojawią się te formy kultu, które przetrwały do dnia dzisiejszego.

Zwzględnie na bliźnię astronomowie, opierając się na metodzie porównawczej badania Ziemi, Marsa oraz Księżyca, przypuszczają, że na Wenus, podobnie jak na Ziemi, południowa półkula jest bardziej „oceaniczna” i północnie. Główne pęknięcia i wgłębienia skorupy wenusjańskiej skupiają się w strefie przyrównoleżnikowej, a ważniejsze systemy górskie — przy 25 równoleżniku. Powierzchnia lodów stałych wynosi nie więcej niż 15—20 proc. całej powierzchni planety (na Ziemi — 29 proc.). Temperatura od +30 do +50°, przy dużej wilgotności atmosfery; warunki mogą więc przypominać te, które panują w oranżeriach.

Do dziś nie wiadomo, czy na planecie tej zachodzą zmiany pór roku, które zależą od kąta nachylenia osi planety. Opierając się na ostatnich badaniach, można sądzić, że tak, chociaż różnice między nimi powinny być mniejsze niż na naszej planecie. Przy stosunkowo niewielkiej ilości tlenu, atmosfera wenusjańska obfituje w dwutlenek węgla, azot, parę wodną. Otóż atmosfera Ziemi jakiegoś wiekszego, trzysta mi-

lionów lat temu, była taka sama... Na Wenus i na Marsie znajdują się klucze do rozlicznych jeszcze zagadek Ziemi. Dotychczas nauka nie rozporządza np. ściśle dowiedzionymi teoriami, wyjaśniającymi przyczyny zlodowacenia ziemskiego globu. Jedni uczęni twierdzą: wszystko tłumaczy zmiany w natężeniu radiacji Słońca. Inni szukają przyczyn w zmianie warunków na Ziemi. Gdyby w przyszłości można było dowiedzieć się w tym samym czasie występowały jednocześnie ochłodzenia na Ziemi, Wenus i na Marsie — wówczas przyczyn

szukać należałoby w kosmosie! W przeciwnym wypadku — na Ziemi.

I. Zabieliń

# WENUS młodszą siostrą ZIEMI

Warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że jeżeli warunki panujące na Wenus są takie same, jak na Ziemi przed dwustu milionami lat, to można by nawet wykorzystując „doświadczenie” naszego globu, zmienić skład atmosfery Wenus przy pomocy ziemskiej roślinności. Rzecz jasna, projekt ten nie wychodzi dziś poza granice fantastyki. A jednak nie jest bynajmniej wykluczone, że właśnie Wenus stanie się kiedyś „kosmiczną filią” Ziemi.



— wówczas można zażegnać niebezpieczeństwo ataku kichania. Oczywiście, jest to działanie z konieczności, aby nie przeszkadzać otoczeniu. Bo, jak powiadał znawca medycyny — normalnie odkichnięcie należy do całkiem zdrowych objawów. O czym świadczą przeciwieństwami (dawniej i dziś) środki pobudzające do kichania. Niektórym ludziom pomaga to nawet przy... bólach głowy.

Jeszcze bardziej nieprzyjemnym uczuciem — jest podrażnienie kaszlowe. Szczególnie, gdy ma ono podłoże nerwowe. Niektędy, podczas silnego ataku kaszlu, powietrze przeskaka się przez gardło z szybkością wiatru, aniżeli 160 km/godz.(!)

W czasie nerwowego przetykania powietrza występują podrażnienia kaszlowe tak byskawicznie — że mogą przemienić się w — wymioty. Trzeba pamiętać ponadto, że podczas przetykania należy unikać rozmów i... śmiechu. Czynnością przetykania towarzyszy zawsze przymknięcie dostępu do dróg oddechowych, które natomiast muszą być otwarte w czasie mówienia lub śmieiania się. Zrozumiałe więc, że jeżeli dostanie się tu jakaś część pożywienia — następuje gwałtowny atak kaszlu.

Kaszle o podłożu nerwowym jest szeroko rozpowszechniony. U szczególnie wrażliwych osób może przerodzić się nawet w historyczne „napady” kaszlu. Im większe napięcie nerwowe, tym silniejsze podniety — przejawiające się kaszlem. Nawet świadomość, że np. w teatrze, czy wobec zgromadzenia większej ilości ludzi trzeba się powstrzymać od kaszlu — działa wręcz przeciwnie...

Czy można temu zapobiegać? Można. Czując „drapanie” w gardle — należy szybko przelknąć odrobinę śliny, aby pozbyć się typowego uczucia suchości. Receptą na brak śliny — jest cukierek, najlepiej o smaku eukaliptusowym.

Oczywiście, przy silnych zaziębieniach lub grupie — żadne recepty na powstrzymanie kichania i kaszlu nie skutkują. Ale wówczas, zamiast — wybierać się do teatru, na koncert czy akademię — trzeba zostać w domu...

## MEDYCyna

# Przeciw kichaniu i kaszlowi...



Pewien wybitny lekarz, zapytany kiedyś w towarzystwie przez ciekawskiego pacjenta, co czyni on sam podczas przeziębienia — odpowiedział z uśmiechem: „przeziębienie kicham lub kaszłą, a obie te czynności przynoszą mi ulgę...”

Jednakże nie zawsze kichanie oraz kaszel, towarzyszące nie-winnemu przeziębieniu — wpływają kojąco na samopoczucie. Szczególnie wtedy, gdy drażniące uczucie w gardle i nosie występuje podczas koncertu lub jakiejś oficjalnej uroczystości — zdaje hałaśliwe zachowanie nie tylko przeszkadzać innym, ale i zwraca pouważną uwagę na osobę zakłócającą (niechcąc) pełną skupienia atmosferę. Są ludzie, którzy nie sobie nie robią ze skrępowania „towarzyskich” — i głośno kichają oraz kaszłą tak długo, póki podrażnienie nie minie — aż istnieją i tacy, dla których obawa przed naruszeniem ciszy staje się niemal „mekką piekielną”.

Obie grupy m o g a jednak powstrzymać te ataki kaszlu i kichania. Jak? Otóż zjawisko kichnięcia jest reakcją, wywołaną podrażnieniem błon śluzowych nosa przez obce ciała. Daje o tym znać charakterystyczne „kręcenie” w nosie. Kichnięcie, czy seria kichnięć — uwalnia błony śluzowe od obcych naleciałości.

Jeśli jednak zareagujemy w porę na objawy podrażnień i przyłożymy język do przedniej części podniebienia, zaś palcem wskazującym nacisniemy górną wargę, przy równoczesnym poiceraniu nosa palcem środkowym (co wcale nie jest tak skomplikowaną „metodą”, jak to na pierwszy rzut oka wyglądał)

## BLIŻEJ ZIEMI

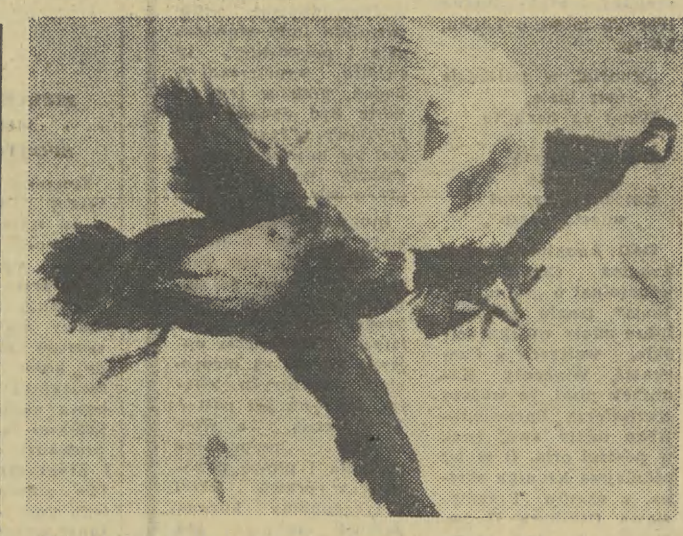
# SUCHE LATO

Zraszana powierzchnia ma wówczas kształt prostokąta o powierzchni około 15 arów. Drugi typ — dalekosytny — nawilża powierzchnie kołowe o obszarze do 86 arów przez automatyczny obrót dookoła osi pionowej. Oczywiście koszt amortyzacji uwarunkowany jest szczególnie bliskością rzeki, strumienia czy jeziora. Pobieranie wody ze studni głębinowej jest znacznie droższe.

W bieżącym planie 5-letnim planuje się zastosowanie deszczownicy na obszarze równym 200.000 ha. (Dla porównania: cała powierzchnia powiatu Proszowice liczy 42 tys. ha, a powierzchnia powiatu Dąbrowa Tarnowska — 65 tys. ha). Według przybliżonych obliczeń koszt deszczownicy wynosi u nas od 10 do 40 tys. zł na hektar zraszanej powierzchni.

Do rozważań włączają się natychmiast ekonomiczni. Wyliczyli oni, że przy dobrych warunkach glebowych i nawozowych racjonalne deszczowanie przysporzyło bardzo efektywnych plonów. Ich wzrost wyniósł np. przy truskawkach do 50 q z ha, przy burakach cukrowych — 200 q z ha. W przypadkach tych, po potrąceniu kosztów eksploatacji i agrotechniki, deszczownia, nawet przy kosztach 10 tys. zł na hektar, amortyzuje się w ciągu 5—6 lat.

W Krakowskim zaawansowana jest inwestycja deszczowni w gospodarstwie CNOS-u inż. W. Pokornego w Dziekanowicach pod Krakowem. Będzie to duży agregat obsługujący 30 ha gospodarstwa o profilu nasennym. Przygotowywane są plany dla podobnych urządzeń w innych gospodarstwach uspołeczniowanych.



Wśród licznych problemów bezpieczeństwa lotania sprawa zagrożenia samolotów ze strony ptaków pozostaje na całym świecie nie tylko stale aktualna, ale wciąż przybiera na znaczeniu. Groźba zderzenia z ptakami wymaga się z powodu rosnącego zagęszczenia ruchu lotniczego oraz ze względu na takie właściwości stosowanych samolotów, jak duża prędkość i duże przekroje wlotów powietrza do silników turbo-odrzutowych.

Najczęstszymi sprawcami zderzenia z samolotami bywają gołębie hodowane szczególnie powszechnie na przedmieściach miast. Długo można by wliczać fakty uszkodzenia samolotów zawniesione przez te ptaki.

Od dawna lotnicy zabiegają u władz terenowych o otoczenie lotnisk strefami, w których zabroniona byłaby hodowla gołębi. Tylko nieliczne rądy narodowe skorzystały dotąd z prawa ustanawiania przepisów prawnych i zakaz taki wydały, zresztą istnienie przepisu nie oznacza, że jest on przestrzegany. Np. w Warsza-

## Elżbieta Pogorzelska

# Ptaki zagrażają samolotom!

wie, gdzie zabroniono hodowli gołębi w rejonie lotnisk Okęcie i Bablice — gołębie grasują nadal.

Nie mniejsze niebezpieczeństwo dla lotnictwa stanowią i inne ptaki, jak wrony, gawrony, kawiaki, szpaki, które dużymi, zbitymi stadami przelatują na wysokości 50—200 m.

Parę tygodni temu startujący z warszawskiego lotniska wojskowego samolot odrzutowy wpadł w chwilę po starcie w obrzymie, około tysiąca sztuk liczące, stado wron. O pomysłowym finale tego lotu zdecydował zbieg wyjątkowo szczęśliwych okoliczności. Mianowicie samolot był wyposażony w silnik szczególnie odporny na zakłócenia przepływu powietrza, a za sterami siedział doświadczony pilot. Skończyły się na poważnym uszkodzeniu samolotu. W zderzeniu tym zginęło 400 ptaków, z tego 80 znalazło w najbardziej niedostępnych otworach silnika i w obudowie samolotu.

Doświadczenia wielu krajów w tym względzie mówią, że ani trucie, ani środki wybuchowe, ani zastosowanie krótkich fal radiowych do straszenia ptactwa — nie są skuteczne w walce z tą plagą. Stosunkowo najlepsze wyniki daje otwarzanie z taśmą magnetonowej krzyków konającego ptaka.

Problem jest poważny i poświęca mu się nawet międzynarodowe konferencje z udziałem ornitologów.

Wydać się, że lotnikom łatwiej byłoby znaleźć w tej sprawie sojuszników w postaci różnych władz, gdyby nie powszechne niedocenianie rozmiarów zagrożenia ze strony ptaków. Głęboko zakorzeniony jest pogląd, że samolotowi — maszyni — nie mogą serio zagrażać małe, upierzone stworzenia. A tymczasem wystarczy sięgnąć do prostego rachunku mas i energii, aby stwierdzić coś wręcz przeciwnego. Energia powstająca przy zderzeniu się ptaka z samolotem odrzutowym bliska jest energii przeciwpancerne go pocisku karabinowego, który — co skądinąd wiadomo — zdolny jest przebić stalowy pancerz o grubości 7 mm! A przecież — jak to widać z cytowanych wypadków — uszkodzeniu nie ulegają tylko zewnętrzne części konstrukcji. Ptaki bywają najczęściej zasypane do silnika odrzutowego, który jest urządzeniem niezwykle precyzyjnym i czułym.

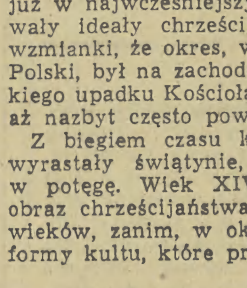
## ODKRYCIA wynalazki POMYSŁY

SYNTEZYCZNE SMAKI próbują fabrykować w Szajcarci. Jak dotąd udało się uzyskać 3: cukru, kawy i dziczyzny.

ZASTRZYKI PRZECIW ZAZDROŚCI stosuje psychiatra amerykański Mooney. Przy pomocy silnej dozy phenolthiazyny uspokoił nawet 2 żony, które chciały zamordować mężów.

MOBILOTEL — brytyjski autobus z sypialną przyciępą zabiera 36 pasażerów. Prócz miejsc leżących ma też inne udogodnienia: własną kuchnię.

OPEROWANY nie jest człowiekiem, lecz maszyną elektroniczną. Oddycha, kaszle i reaguje na lekarstwa, jego serce bije, a masytki ramion drżą. Służą do prób nowych systemów stosowania narkozy bez narażenia na ryzyko „doświadczalnej świnki ludzkiej”.



Władysław Błachut

# W REJONIE WIŚLICY

Wydane ostatnio nakładem Ossolineum — w cyklu publikacji Instytutu Kultury Materialnej PAN — bogato ilustrowane „Studia nad osadnictwem wczesnośrednio-wiecznym ziem wiślickiej” Elżbiety Dąbrowskiej budzą naszą szczególną ciekawość. Między innymi ze względu patriotyczne — emocjonalnych, jako iż z tymi właśnie okolicami zwykliśmy łączyć drugi — obok Gniezna — ośrodek naszej przedziśnietniejszej państwowości, którego istnienie potwierdzają w pełni dokonywane na tym terenie odkrycia archeologiczne.

Nie bez racji więc autorka nazywa te swoją pracę (doktorska) monografią archeologiczną, chociaż niezależnie od szczegółowego opisu wyników dawnych i aktualnych poszukiwań korzysta przy tym również ze źródeł pisanych, wspierając w ten sposób wymowę odkryć archeologicznych wczesniejszymi ustaleniami historyków. Jest to zaiste chwalebna lojalność, bowiem ci

ostatni nie zawsze bywają skłonni uznawać konstatacje kolegów uprawiających te najmłodsze z dyscyplin szacownej nauki historycznej.

Podstawowym założeniem pracy E. Dąbrowskiej jest odwołanie warunków osadnictwa w rejonie Wiślicy do okresu wczesnego średniowiecza oraz w państwie Wiślan (wiek VIII — XI), przy czym rejon ten obejmując tereny dzisiejszych powiatów: Kazimierza Wielka, Pińczów, Busko oraz — częściowo: — Proszowice, Miechów, Jędrzejów, ba — nawet Tarnów, Dąbrowa Tarnowska i Mielec.

Na tych właśnie terenach, wstawionych już w ubiegłym stuleciu cennymi odkryciami prof. prof. Demetriewicza i Majewskiego, Zespół Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem profesorów Antoniewicza i Biegańskiego uzyskał ostatnio

W oznaczonym rejonie stwierdzono ponadto liczny zespół wielkich grodów plemiennych z okresu poprzedzającego powstanie państwa polskiego (Szczaworyż, Stradów i Demblin) oraz grodów nieco późniejszych o charakterze administracyjnym (Wiślica, Chrobrzy), nie mówiąc o tzw. grodach stożkowych o przeznaczeniu militarnym (obronnym), jak np. Książ Wielki. Znalezione archeologiczne w postaci grodów, omentarysk i skarbów wskazują na istnienie w tym rejonie poważnych skupisk osadniczych.



Stąd też w sukurs archeologom przychodzi źródła pisane, dotyczące m. in. kasztelanii wiślickiej oraz tamtejszej kolegiaty, o której pierwszą wzmiankę znajdujemy w Roczniku Kapituły Krakowskiej z 1135 roku. W analitycznej pracy E. Dąbrowskiej znajdziemy tedy nie tylko szczegółowe opisanie odkryć archeologicznych, lecz także niezwykle ciekawe rozważania na temat udokumentowanego historycznie osadnictwa oraz śladów tegoż z okresu przedplastowską organizacją kasztelańską (tzw. organizacja opolska). Wyłania się z niej wspaniała przeszłość ziem wiślickiej ze wszystkimi jej uwarunkowaniami i odrębnością polityczną. Zwłaszcza ten ostatni aspekt wypunktowano wyraźnie, posługując się zarówno legendą (o Wisławie i Helgundzie), jak przede wszystkim dokonaniem źródłowym, potwierdzającą odrębność wiślickiego państwa, które w czasach panowania Kazimierza Sprawiedliwego przeżywało swój rozkwit (kasztelanii wiślicka i polaniecka, archidiaconat wiślicki).

Przedtem jeszcze, na przełomie VIII i IX wieku wykształciły się w tym rejonie późniejszej

Malopolski cztery ośrodki osadnicze, pozostające stojącymi na strzyż rozwijającego się tam życia gromadami plemiennymi, wśród których Stradów zdawał się spełniać nacelną funkcję.

Stąd znaczenie tego rodzaju publikacji, które, jak w naszym przypadku, nie tylko popularyzują odkrycia badaczy przeszłości, ale przynoszą równocześnie szczegółową dokumentację wyników ostatnich poszukiwań archeologicznych. W książce Dąbrowskiej „katalog stanowisk” archeologicznych, wsparty inventarzem odkrytych przedmiotów, mapami oraz materiałem fotograficznym zajmującą wyjątkowo dużo miejsca. Bo też w tym przypadku autorka traktuje o sprawach szczególnie ważnych i interesujących.

JESZCZE nie umilkły na dobre echa ostatniego festiwalu opolskiego, a już komunikaty, informacje i drobne wzmianki prasowe anonsują Opole-1966. O tej wielkiej, piosenkarzkiej imprezie pisze się wcale niemal przez okrągły rok. Są to niestety jedynie festiwalowe echa. Wbrew logice, wbrew festiwalowemu założeniu i wbrew społecznemu rozmówianiu w lekkiej muzyce nie odbiły się echem opolskie piosenki. Nie wyłansowano żadnej melodii, nie spopularyzowano żadnego nazwiska.

Jadwiga Andrzejewska

# NONSENS?

Wszystko było nijakie, choć mierzone na „wielki dzień”.

W publikacjach i rozmowach towarzyskich przewijała się jedna, zasadnicza myśl, upatrująca niepowodzenie Opola w upadku rodzimej twórczości piosenkarzkiej, na które składa się skomercjalizowanie, brak większych ambicji i indywidualności, niskie loty czyli tworzenie pod publiczność itp. Myślę, że omyłki te były mimo wszystko zbyt optymistyczne. Gdyby to przynajmniej było pod publiczność — gdyby pozostało choć parę tandytnych szlagierów, łatwo wpadających w ucho i pogwizdywanych mimochodem przez młodych przechodniów. A tu nie, szarażna lub bezsensowne silnie się na niezwykłość, bezwartościowa pseudoliterackość. Przykładem tego była nagrodzona przez dziennikarzy piosenka „Familiatę i o ogrodach” — nie wiem, przez proroce, czy na skutek zwykłego nieporozumienia...

Ale oto wyłania się jeszcze jeden problem, rzutujący chyba na rezultaty o-

polskiej imprezy. Problem organizacyjny, aktualny już teraz, w toku zaawansowanych przygotowań. W ub. roku bowiem kwestie organizacyjne — regulaminowe, choć nieznane przeciętnemu odbiorcy decydowały o przebiegu festiwalu. Były to w pierwszym rzędzie: słaba selekcja utworów i wykonawców, wbrew hasłom równego startu dla każdego aktualnego gatunku twórczości wyłącznie na zasadzie gustu organizatorów, przyjmowanie nut i tekstów dosłownie w ostatniej chwili bez kwalifikacji komisyj artystycznej, niezgodnie z regulaminem.

W tym roku pewne sprawy uporządkowano, choć wydaje się, że w dalszym ciągu grozi popamiętanie tych samych błędów. Organizatorem Festiwalu jest — jak wiadomo — Polskie Radio, Rada Narodowa w Opolu i Towarzystwo Przyjaciół Opola. A więc w dalszym ciągu ostateczne decyzje arty-

styczne pozostają, można się domyślić, w gestii jednego tylko współorganizatora, który w ciągu kilku miesięcy gustu chyba nie zmienił. Na szczęście, w tym roku nastąpi rozgraniczenie gatunków.

I koncert punktowany obejmie wyłącznie piosenki kabaretowe i odbędzie się w sali PSM, o wiele bardziej do tego celu nadającej się niż amfiteatr. II koncert pod hasłem „Opole 66” obejmie 25 piosenek, w tym 10 wyłonionych w rozpisanej ostatnio zamkniętym konkursie. Mają to być piosenki premiewalne. Dla zastawienia jednak furtki organizatorom użyto słowa „zasadzie”. A więc znów możliwość startu dla każdego aktualnego „kochasia” czy innego popularnego już utworu. III koncert — to przebiego sezonu i dalsze 25 piosenek tym razem o charakterze szlagierowym. Wprawdzie pojęcie szlagieru jest bardzo rozciągliwe, podobnie jak upodobania, niemniej jednak nadzieje, że pod tym hasłem znajdą się piosenki przynajmniej melodyjne.

Regulamin trwającego już konkursu na piosenkę — Polskie Radio, podobnie jak regulamin całej opolskiej imprezy, trochę nowego porządku: w

konkursie mogą wziąć udział wyłącznie członkowie stowarzyszeń twórczych — ZLP, ZKP, ZAKS. Co prawda i tu zostawiono furtkę, mówiąc: „w szczególnych wypadkach wystarczy, jeśli tylko jedna ze stron (kompozytor lub autor) jest członkiem jednego z wymienionych stowarzyszeń”.

Jakie szanse w Opolu będzie miał tym razem Kraków? Autorzy i kompozytorzy przygotowują (jak co roku) sporą porcję strawy dla ucha i dla ducha. Nie chcą być złym prorokiem, ale chyba i tym razem nie możemy liczyć na większe sukcesy, jeśli instytucją decydującą o nagrodach będzie Polskie Radio a jeszcze ściślej Studio Piosenki przy PR. Od dawna już nie wyzodzi z Krakowa żaden szlager, a piosenki tzw. intelektualne, jeśli nie są spod znaku Ostieckiego lub Zembatego, nie mają w Opolu zbyt wiele szans. Jeśli się nie uda „Pitoniacy” zająć Maratonu Kabaretowego, to już „Kłops”. Może to i zbyt czarne prognozy, ale coś zrobić, skoro wyzwalają się z... opolskich dotychczas. Chyba, że rok bieżący zamiast autentycznych przesłuchań przyniesie autentyczną odmowę. Podobno wiara czyni cuda...



Wymowa jest sztuką przekonywania i zjednywania drugich albo — jak pięknie wyraził się Platon — sztuką prowadzenia dusz ludzkich. Znał ją człowiek od dawna. Już w starożytności wyznaczano jej miejsce zaszczytne. Poeci i filozofowie, uważano ją za przejaw ludzkiego geniuszu. Podziwiali jej wielkość i siłę Grecy i Rzymianie. Podziwiali ją nawet wróg sędziwy, Sokrates, kiedy w jednym z dialogów platońskich tak mówił do Gorgiasza: „Ja się też temu dziwię, Gorgiaszu, i od dawna się pytam, co to za siła siedzi w wymowie. Bo mnie się przynajmniej ona jakąś nadludzką wydaje, kiedy tak — jej wielkość patrzę”. W starożytnym Rzymie ceniono wymowę bardzo, władczynią życia i śmierci ją nazywano. Ale nie tylko w starożytności, także i w czasach późniejszych, nowożytnych

hasło walki, ona doprowadziła do zburzenia Bastylii w październiku roku lipcowym. Słusznie ktoś powiedział, że obok rozlewu krwi przyniosła rewolucja francuska prawdziwą ogień mowy. Na zgromadzeniach, w klubach, kawiarniach, na ulicach i placach Paryża, wszędzie rozbrzmiewało żywe słowo. Sam Mirabeau w ciągu swego 20-miesięcznej działalności wygłosił 150 przemówień. Powstanie ruchu robotniczego i cały rozwój socjalizmu w stulecie XIX dokonywał się także przy współdziałaniu wymowy. We wszystkich krajach ówczesnej Europy przynajmniej ona jakąś nadludzką wydaje, kiedy tak — jej wielkość patrzę”. W starożytnym Rzymie ceniono wymowę bardzo, władczynią życia i śmierci ją nazywano. Ale nie tylko w starożytności, także i w czasach późniejszych, nowożytnych

wyposażać Pankracego w wielki dar wymowy. To stanowisko poety nie było bynajmniej przypadkowe. Ono tłumaczyło się przeświadczeniem, że nie ma przemotu bez współdziałania wymowy. Słuszność powyższej tezy potwierdził w zupełności wiek XX. Przywódca Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Pałdźnickiej — Włodzimierz Lenin był również wybitnym, znakomitym mówcą. Przemawiał często. Mówił na masowych zlotach i robotniczych, na wiecach i zjazdach delegatów chłopskich, na wielkich zebraniach komitetów fabrycznych, bądź też na zjazdach rad. W prostych, dla każdego zrozumiałych słowach wyjaśniał zagadnienia rewolucji, uczył, tłumaczył, jak winna postąpić partia. To, co mówił, przegonywano i porywało. W jego sposobie myślenia, w ca-

Tak, jak dzisiaj u wrót bardzo polskiego teatru współczesnego, otwartych przez najnowszą twórczość sceniczną — głównie Mrożka i Różewicza — stoi „widmo” S. I. Witkiewicza, to podobnie wygląda sprawa teatralnej awangardy Becketta, Geneta czy Ionesco — za którymi kryje się wielki cień Dostojewskiego.

Znakomity, choć wciąż przysparzający kłopotów krytyce, prozaik — przejawia w swoich utworach wyraźne cechy dramatyczne, przede wszystkim w mistrzowsko prowadzonych dialogach, a także poprzez możliwość sytuacyjnego układu większych dzieł w formie scenicznych opowieści. Przykłady adaptacji filmowych i teatralnych są tu poparciem tezy o walorach dramaturgicznych, jakie tkwią w powieściach i opowiadaniach autora „Zbrodni i kary”. Dwa takie przeróbki sceniczne demonstrowały widzom krakowskiej teatry: Im. J. Słowackiego („Zbrodnia i kara” w ujęciu B. Dąbrowskiego) oraz Teatr Im. H. Modrzewskiej („Sen”, ustrukturalizowany przez Lidę Zamkow). Gościł również w Krakowie zeszłego roku Hanuszkiewicz ze swoją wizją „Zbrodni i kary”.

Do tych adaptacji Dostojewskiego dorzucił obecnie Bronisław Dąbrowski nową, własną wersję scenariusza w powieści „Wieża Stepanczykowa i jej mieszkańcy” — pod zmienionym tytułem oryginału „Jego ekscelencja białe”. Jest to prapremiera polska, gdyż przeróbki tej powieści wystawiał ongiś w swoim opracowaniu sam K. Stanisławski (MCHAT).

Warto, choćby marginesowo, zestawzić adaptację krakowskie dwóch różnorodnych utworów Dostojewskiego — obejmującą stosunkowo niewielki odcinek czasu, jaki dzieli je w realizacjach scenicznych. Mowa tu o „Śnie” według opowiadania „Sen wujaszka” — oraz o „Jego ekscelencji białej”. Już z porównania tylko porównania wynika zakres adaptacyjny obu dzieł. Jeśli bowiem „Wieża Stepanczykowa” zawiera w swoim tworzywie artystycznym więcej rozległości „pejzażowej” poprzez typ narracji i malowanie tła obyczajowego tragicomedii oraz postaw moralnych jej bohaterów — to „Sen wujaszka” jest jakby zgęszczoną tragikomedią, analizą psychologiczną „w probówce” — ukierunkowaną w stronę absurdu. Teoretycznie największe możliwości scenicznej adaptacji „Sen” okazały się w praktyce zaskakująco duże. Wśród z tej przeróbki prawdziwy dramat filozoficzny, zgodny z poglądami Sartre’a i Camusa na twórczość Dostojewskiego, jako piecący rozterki i absurd, wyboru i wolności, nicości i niepokoju, a wreszcie — paradoksu i dwuznaczności. To odczytanie dramatu pokrywało się również z sądem Pleriewicz-Jewca, że „bohaterów Dostojewskiego wydała na świat roz-

Tadeusz

Kwiatkowski

# Filmy tygodnia

Przyznaje się, że najbardziej lubię angielskie „kryminały”. Są one logiczne, precyzyjne w konstrukcji, nie epatują żadnymi wydziwieniami, nawet jeśli należą do serii humorystycznej, gdzie humor splota się z zbrodniami. „SPACER PO LINIE” — jest właśnie takim „spokojnym” filmem kryminalnym. Widz śledzi z przejęciem toczącą się akcję, powoli wciągany w spłot wypadków na ekranie i otrzymuje rozwiązanie dopiero w ostatniej sekwencji filmu — oczywiście rozwiązanie, którego się nie spodziewał i przynajmniej —

jego domyśli, „kto zabił” nie miały sensu. W „Spacerze po linie” wiemy wprawdzie kto zabił, lecz nie znamy motywów i ręki, która kierowała płatnym mordercą. Film jest sprawny, bez większych wprawdzie ambicji, ale zaspokaja wybrednych koneserów „kryminałów”, którzy wychodzą z kina usatysfakcjonowani dobrą rozrywką. Nie znamy młodego reżysera Franka Nesbitta ani aktorów, grających główne role Dana Duryea i Patricii Owens, ale wywiązali się oni doskonale ze swych zadań i stworzyli sylwetki bardzo przekonujące.

Peter Sellers zdobył sobie niebywałą popularność wśród widzów i filmy z nim należą do najbardziej kasowych. Oczywiście nie oparł się pokusom amerykańskim i kręci obecnie w Ameryce film po filmie. Niestety nie przedstawiają one tej wartości co filmy angielskie, którym Sellers zawiąduje swą sławę. Weźmy na przykład „ŚWIAT HENRY ORIENTA” w reżyserii George’a Roy Hilla. Dużo śmiechu na sali, rozbawione młyny widzów, a po wyjściu z kina — chwila refleksji. Właściwie z czegoś się śmiały? Satyra na podległego artystę? Zestawienie zdrowego rozsądku z kabotyństwem? Czy tylko konydajka dla krótkotrwałej uciechy? Dyskusja na ten temat nie przyniosła konkretnych rezultatów. Nie żądam od tego typu komedii żadnych głębi i filozoficznych podtekstów, lecz cenię świadome założenia artystyczne. Nie dostrzeże się ich jednak w „Świecie Henry Orienta”. Sellers bardzo zabawny, dwój się i troi, by wyśmiać łyż śmiechu z widzów, lecz w końcu odczuwamy w tym pewną nachalność środków aktorskich — motywiąc banal scenariusza. Talent komicy Sellersa rozczłonkowany na drobne, traci wiele ze swego uroku i siły oddziaływania. A że wykpiwa on kabotyństwo Liberace — pianisty polskiego pochodzenia, który ściga na własne koncerty słuchaczy swymi cyrkowymi nieomal popisami akrobacyjno-prestidigitatorskimi, niewiele to mówi widzom na europejskim kontynencie, gdzie mimo wszystko chodzi się jeszcze do sal koncertowych dla słuchania prawdziwej muzyki. Satyra ta więc nie nas nie obchodzi, a jej wyraz nie przekonuje.



Jerzy Bober

TEATR

# WIELKIE OBRAZY i — małe role

kładająca się burza — a sceniczny „Sen” był (w moim rozumieniu słów rosyjskiego krytyka) mistyfikacją własnej bezsilności zmierzającej szlachty wokół działania księcia wujaszka. Adaptacja Zamkow i jej spektakl — logicznie sobie odpowiadały. Teatr poprowadził je czysto, a Dostojewski — choć unowocześniony — nie przestał być sobą.

Natomiast wątpliwości, szczególnie wobec proporcji między przeprowadzoną analizą psychologiczną postaci Dostojewskiego a drapieżnym obrazem walki z „machiną ucisku” uosobioną w postaci Białna-Opiskina z „Jego ekscelencji białej” — wydają się wzrastać w toku widowiska. Adaptacja B. Dąbrowskiego zachowała to, co jest atutem i słabością adaptatora oraz reżysera i inscenizatora. Wyczuć klimat rosyjskiego, piękne kontury scen zbiorowych, rodzajowych — oto główne atuty spektaklu. Słabości zaś wynikają z nadmiernego pietyzmu dla szczegółu, dla rozlewnej tonacji „żywych obrazów” i niechęci do operowania skrótem scenicznym. Widowsko jest za długie, za nużące. Opowiadane i tzw. techniką teatralną zamiast dynamik działań — stepia ostrzy pazu dramatyczny pisarza. Groźne blazetstwo, przekształcone w maszynierę terroru — oscyluje między wzorami Szekspirowskimi, Moliere’owskim Tartuffem, bohaterami Gogola — aż po wymiar... Rasputina! A nie będąc żadnym wyborem — aż po wymiar... postaci — rozplywa się w końcowym niedopowiedzeniu.

Stąd też niekonsekwencje adaptacji uformowały niekonsekwentną scenografię Urszuli Gosulskiej, której poszczególne elementy stylowe błąkały się od dworowego naturalizmu do — secesyj. Kostiumy zaś chłopów (siatkowe) nie określały wyraźniejszej koncepcji scenografa.

Widowsko zostało zbudowane z wielkich obrazów — i małych ról. A więc: tam, gdzie obraz jest optycznie znakomity, wycyzelowany z maestrią przez Dąbrowskiego — tym ostrzej występuje zbędność wielu osób, które nie odgrywają żadnej roli. Część ról w tej adaptacji w ogóle nie ma uzasadnienia dla przebiegu akcji.

Zamyśl adaptatora i reżysera, aby ukazać na przykładzie terroru władzy, stosowanego przez Białna-Rasputina, jak bardzo możliwy jest upadek moralny zaślepionego otoczenia — stracił dość dużo z przekonywającej siły wyrazu — przez brak konsekwencji w poprowadzeniu głównych ról. Juliusz Grabowski nie udźwignął w pełni roli Jego Ekscelencji Białna. Demonstrował więcej cech groteskowej kukły, aniżeli wnętrza pyszałka i tchórza, skrzywdzonego niegdyś człowiekiem — który z nienawiści i bojaźni komponuje swe „posłannictwo” życiowe. Toteż scena końcowa, tak charakterystyczna dla Dostojewskiego, współczującego ludzkiej niedoli nawet grzesznej — bardziej przypominała filmy amerykańskie z happy endem, aniżeli dramat „świata bez harmonii, jedności i spójności” — jak pisał M. Bachtin. Nie jestem także przekonany o właściwym wyborze roli Pułkownika — dla Wiktor’a Sadeckiego. Aktorskie emplot Sadeckiego bynajmniej nie mieści się w postawie scenicznego tego rosyjskiego Orgona ze Świętoszki XIX w. zamieszkałego dwór Stepanczykowa. Orgona, pozbawionego zresztą możliwości zwycięstwa nad Tartuffem-Rasputinem-Białnem Tragicznym...

Najlepszymi rolami były za to, z drugiego planu, Maria Gella (Generałowa) — świetnie grająca „opętana” czarem białego męża opatrniczą Stepanczykowa oraz Krystyna Hanzel, jako Sasza, córka Pułkownika w scenie „buntu”. Interesujące sylwetki stworzyli też: M. Jabłoński (Cawryla), S. Szramel (Widoplasow), L. Castori (Tatiana), R. Stankiewicz (Jezewkin), W. Ziętański (Mizynczykow). Rola E. Fuldego (Bachczew) nie bardzo się tłumaczyła w adaptacyjnym zamysłu.

W efekcie otrzymaliśmy widowisko, które gdzieś ledwie wspaniale bliżej poszczególnymi scenami — ale pocho-dziło jak gdyby spod pióra uproszczonego Dostojewskiego.

Opowiadania, pozornie wyprane z mojego „ja” — poczęły ulegać natrętnym intuwajom wspominków. Tak napisała Hanna Mortkowicz-Olczakowa w rozważaniach wstępnych najnowszej swojej książki „Spadek i inne opowiadania” (Wydawnictwo Literackie). Dalej autorka mówi o swych zamierzaniach wstawić w twórczość swoje opowiadania, które w prostej linii wywołują się z tematu literackiego Zeromskiego, Dąbrowskiej, Reymonta. W ten sposób wspomnienia oparte na długoletniej, od dziecka datującej się znajomości z wielkimi pisarzami, którzy od-wiedzałem dom wydawniczy ojca Hanny Mortkowicz-Olczakowej, wpłynęły również na wybór tematu, na barwę ideową i na zaangażowanie społeczne.

Nie obrzuci się chyba na mnie autorka, skoro stwierdza, że przedstawiła nam w swych opowiadaniach Zeromskiego — bez izeromsczyzny. Przede wszystkim opowiadanie tytułowe „Spadek” (Paryż roku 1937, Frontu Ludowego, manifestacji przeciw faszyzmowi). Wszystko bez rozlewności — opisane krótkim, zwartym słowem. Artur, niczym bohater Zeromskiego, przyjmuje od-

powiedzialność finansową za spadek, którego nie ma. Jest szlachetny, ale bez wielkich słów.

Wydać mi się, że i dwa następne opowiadania „Lepszy los” i „Pierzyna” czerpią z tych samych źródeł. Nie dopowiadają uprzedzie wszystkim do końca, ale los Żydów mordowanych i ściąganych przez hitlerowców znalazły w dziejach Helci Cyter-szpil i... wyhamowanej żydowskiej pierzyny — wstrząsającą dokumentację literacką. Należy zaznaczyć, że źródła wpływów literackich w niczym nie mogą samodzielności twórczej Hanny Mortkowicz-Olczakowej.

Drugi nurt opowiadań zawartych w nowym tomie pisarki dotyczy spraw wsi. Autorka nie ukrywa, że poznała polską wieś głównie przez tułaczę bytowania, po wystąpieniu z powstańczej Warszawy. Sądzę, że młodzieńcze publikacje naszej autorki przyniosły jej z pewnością znajomość obyczajów tej wsi, od-wiedzanej przecież w zupełności innych warunkach. I dalsza nowość — „Grunt”, jest zdumiewająco pięknym opowiadaniem o wiejskiej miłości, która znalazła swoje spełnienie w nowych warunkach. Autorka uchwyciła tutaj ów stan przejściowy między

duży nadchodząca rewolucja społeczna i odchodzący kapitalistyczny-feudalny systemem.

Dokumentacja losów Hanka dawnej ubogiej pastuszki, która — przystrojona w kostium wiejskiej bogaczki — tyle lat musiała czekać na ukochanego Jędrka, a potem klasowo obcego „kucłaka” — jest prawdziwa. Sądzę, że i dalsze opowiadania: „Zośka”, „Jabło spod Olkusa”, „Moulin Rouge” — dobrze wykorzystują znajomość współczesności. A „Serce z burzyny” jest utworem koronującym niejako ostatnią książkę Hanny Mortkowicz-Olczakowej, cichym, lirycznym akcentem. Są tam nieporadne słowa „za miłość”, „zuchwała nadzieja” — ale przecież pasują one do tragedii wczesno-wiejskiej młodej robotnicy, która nie znajduje partnera. Nie znajduje? Młody, niezgrabny żołnierz WOP-u z pewnością będzie jednak mężem Emilii...

W sumie: opowiadania Mortkowicz-Olczakowej wyznaczają chyba tej pisarce nową drogę. Nie tylko wspomnienia, pamiętnikarskie rozważania leżą w polu zainteresowań zarówno samej autorki, jak i czytelników tej autorki.

Olgiędr Jędrzejczyk

KSIĄŻKI

# W obrębie realizmu



W koła i kółka są ubrane dni i miesiące, lata całe moje i twoje. Gdy wiatr wieje zamyka ciszę w garści bólu niech krzyczy los swój niechaj wola aby po nocy śpiwem dniem

Jan Suberlak  
Tylko MY zostajemy

PRAWDZIWA CNOTA Ignacy Witz

# SATYRA W PLASTYCE

Mówiąc o satyrze w plastyce, wydaje mi się rzeczą pozytywną przypomnieć, że mimo wszystko jest to dzieło bardzo bliskie malarstwu i grafice, wobec czego forma odgrywa tu decydującą rolę. Dawniejsza satyra plastyczna, inaczej nazywana karykaturą, zawsze operowała w przeszłości wyśmienicie, zgodna z duchem swej epoki (często z duchem awangardy swej epoki) formą. Dobre intencje nie liczą się, jeśli nie są poparte formą, tym właśnie, co stanowi o wielkości i powadze dzieła plastycznego. Tylko wówczas bowiem można przekazać w sposób skuteczny intencję twórcy, która dla istoty satyry jest tak ważna.

Nie powiem, by polska satyra plastyczna, w tym karykatura wszelkich typów, przeżywała obecnie najświetniejszy okres swego istnienia. Daje się zauważyć pewne zrutynizowanie, a także nadmierne zafascynowanie pomysłem, który przesłania osobiste, indywidualne spojrzenie na świat artysty szczególnego, bo satyryka.

Satyra w plastyce, karykatura jest zazwyczaj domeną ludzi młodych, artystów posiadających wiele ze studenckiej, młodzieńczej buńczuczności. Satyra prawdziwa jest również domeną ludzi starszych doskonale znających i pojmujących świat. Ale jeśli nie obawiam się o starych, to młodzi mimo niepokojów. Brak mi u nich czegoś, co było tak charakterystyczne przed trzydziestu u nas lat, wówczas, kiedy rozdziły się „Szpilki”. Brak mi pełnego zaangażowania się i społecznego, i artystycznego młodych satyryków. Słowo „honorarium” i „wypłata” nie miało wówczas tej magicznej siły, jaką niestety dzisiaj nabyło często posiada.

Być może są to do głędnienia staruszka w średnim wieku. Ale wydaje mi się, że satyrykiem trzeba się urodzić. Tak jak się rodzi brunetem, blondynem, optymistą czy śledziennikiem. Ale by być satyrykiem, należy „prawdę mówić, względów się wyrzekać...” i tak dalej, a nie być ilustratorem dociwpoję.

Gdzie jestcie Krakowie i święci Jerzowie satyry? Ostrze, tmoła i siarka — to wasze narzędzia. A więc wystąp.

Ignacy Krasicki

# WŁOSKIE PARADOKSY

Nieduża miejscowość koło Lecce w Puglii, na południu Włoch. Co rok odbywa się tu uroczystość religijna, która odwieczna tradycja zwie „świętem tarantuli”. Jak wszystkim wiadomo, tarantula to wielki pajak, którego jadowite ukąszenie niesie delikwentowi sporo przykrości. Sporo przykrości i tyle. Ale w regionie Lecce od setek lat panuje wśród miejscowych chłopów przekonanie, że kogo w czasie żniw ukąsi tarantula, tego... opęta diabeł.

Na jesieni każdego roku długie kolejki ludzi włoskich formują się przed jednym z okolicznych kościołków. Jak głosi tradycja, w kościele tym trzeba odbyć tajemniczą i magiczną ceremonię, zwaną „tańcem tarantuli”. Dotknięci „chorobą” osoby, zebrane pod wieczór w tym kościele (poza miejscowym księdzem nikogo się nie dopuszcza), wpadają w trans. Powoli wśród historycznych szlochów tłum rozpoczyna jakiś makabryczny taniec. Te konwulsyjne drgawki trwają nieraz kilkanaście godzin, aż „tancerze” padają nieprzytomni na ziemię. Budzą się już przytomni.

Nieduże miasteczko podrymskie, położone o setki kilometrów na północ od Lecce. Także tutaj średniowieczne praktyki święcą nadal triumfy. Co roku w każdy Wielki Piątek krętymi uliczkami miasta przebiega niezwykły pochód. Kroczą na jego czele obok siebie starcy, młodzież, dzieci. Pochód formuje się jako procesja. Widomym znakiem tego jest posąg Matki Boskiej, niesiony przez tłum. Dziwno to jednak Matka Boska i zgola osobliwa procesja. Wokół posągu wieje się bowiem w gietkich skrętach autentyczna żmija! Co jeszcze

bardziej osobliwe, to fakt, że takie same żywe żmije wiją się wokół szyi kroczących w pochodzie uczestników procesji. Procesja wkracza do kościoła, uczestnicy w nabożeństwie.

Przenosimy się jeszcze bardziej na północ — w bliźnięta, zamglone okolice Veneto. Jest tam zabita deskami od światła miejscowość, w której do dnia dzisiejszego miejscowi ludzie rozmawiają z duchami. Widziałem o „szarej” godzinie na miejscowym cmentarzu



okutane kocami koblety, pochylone wprost nad grobami i szepocące swoim nieobecnym bliskim o tym, co się stało w domu, w polu, w rodzinie. Kobiety zaklinają się, że „duchy” odpowiadają im... Rozmawiałem z miejscowym proboszczem. Ksiądz jak ksiądz: nie chce „oficjalnie” potwierdzić, że Kościół popiera tego rodzaju praktyki. Czy jednak walczy z nimi lub choćby się im przeciwstawia? Kapłan, nieco zdziwiony moim pytaniem, rozkłada ręce. — Proszę pana, przecież to zwyciężają starodawny. Odebrać go tym ludziom, to znaczy odebrać im wiarę...

Oto żelbetowe, lśniąca od szkła i stali bloki mieszkalne rzymskiej EUR, oto rozciągające się wzduż Arno pałace Florencji, oto stolica Fiata — Turyn. Oto serce włoskiego neokapitalizmu — Mediolan. Oczuła nas ze wszystkich stron życie nowoczesne, zalewa swymi produktami techniczną cywilizację. W tym nowoczesnym światku kultura plynie z ekranów telewizji, oglądanej przy kolejkach, wabi kolorowymi, wspaniale technicznie wykonanymi magazynami, fascynuje mrozącymi krew w żyłach „komiksami”. Także w tych twierdzeniach „materializmu praktycznego” (tak nazwał wszystkie te obawy Sobór) znajduje się Kościół. Jest nematiczny, widoczny. Wznosi się w ultranowoczesnych kształtach przy „autostradzie słońca”, wystrzela obok wieżowców i kolorowych bloków nowych dzielnic.

czesto wyprzedza właściele budownictwo mieszkaniowe. Kościół jest obecny fizycznie wśród tego nowego życia.

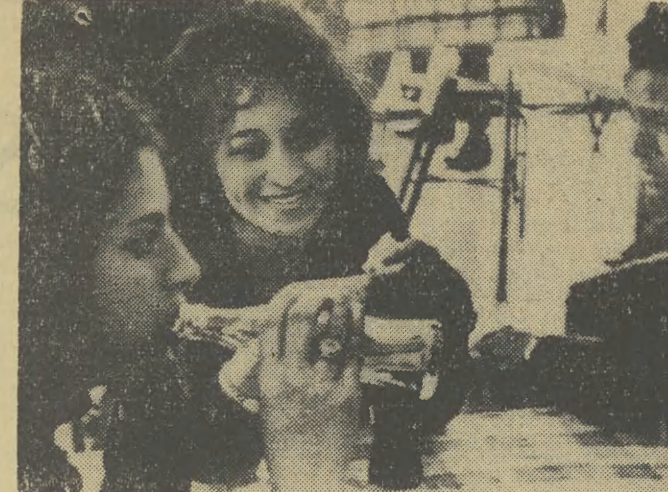
Nieprzypadkowo Sobór Watykański jako zagadnienie numer 1 wpisał na porządek dzienny „niebezpieczeństwo materializmu praktycznego”. We Włoszech przeciętne dziecko w wieku między szóstym a jedenastym rokiem życia otrzymuje od 360 do 1.000 lekcji katechizmu.

A oto np. w Crotone co czwarty związek małżeński (516 na ogólną liczbę 2.110) zawarty jest cywilnie. W Turynie i w Mediolanie po kilkadziesiąt tysięcy par żyje bez jakiegokolwiek ślubu. W całych Włoszech, w rezultacie niedopuszczalności rozwodów, ludzie rozmijają się z przepisami kościelnymi i układają sobie życie po swojemu. Są to przypadki masowe. Dlatego Sobór poświęcił tyle czasu na kwestie małżeństw. Dlatego jeden z biskupów zażądał wręcz dopuszczalności rozwodów. Dlatego Święta Rota Rzymska wydała w ostatnich dziesięciu latach więcej anulacji małżeństw niż przez minionych 200 lat...

Socjologowie zbadali, że przeciętny Włoch przechodzi między 25 a 35 rokiem życia głęboki kryzys religijny. Jest to najczęściej nie jakiś kryzys sumienia, ale raczej „uwład” praktyk zewnętrznych. W Mediolanie chodził w niedzielę do kościoła mniej lub bardziej regularnie niecałe 20 procent ogółu ludności, w Rzymie — 25-30 procent, w czysto rolniczej okolicy Mantua — 37 proc. Ale są i takie miejscowości, jak np. Alfontine w Romanii, gdzie tylko jeden procent ludności uczęszcza do kościoła.

We Włoszech jest wciąż wielu, bardzo wielu księży, ale w olw ich maleje, a nie rośnie. Składa się na to dużo przyczyn: ogólna laicyzacja życia i dość powszechna niechęć do kleru, niski przeciętny poziom intelektualny włoskiego księdza i nie zawsze budujące jego życie osobiste. Jeden z najświetlejszych biskupów włoskich, arcybiskup Turynu, Pellegrino, mówił na Soborze o „gwałtownej potrzebie” podniesienia poziomu intelektualnego księży, bo inaczej „ludzie odwrócą się od Kościoła”.

Jak wytłumaczyć te zagadki psychologiczne, jaką od bardzo dawna stanowi fenomen włoskiej religijności? W każdym razie jedno jest pewne: o „tarantulizmu” i średniowieczu do indyferentyzmu i laicyzacji wiodą trudne szlaki kryzysu Kościoła w Italii.



EGIPT

# AL AZHAR czyli ZNAK CZASU

Pod koniec X wieku, w roku 972, zakończona została w Kairze budowa wielkiego meczetu Al Azhar — „meczetu kwitnącego”. Zgodnie z wolą ówczesnego panującego sultana Dżauhara przy meczecie powstał uniwersytet. Od prawie tysiąca lat sływał on w całym świecie muzułmańskim. Był potężnym bastionem islamizmu, w sprawach wiary — najwyższym autorytelem.

Stary uniwersytet jest nadal przede wszystkim ośrodkiem studiów religijnych, lecz w ten zamknięty krąg teologii wtargnęły ostatnio nauki świeckie. Prowadzona przez Zjednoczoną Republikę Arabską ofensywa w dziedzinie oświaty i nowoczesności ogarnęła również ostatnią twierdzę nie tkniętych dotąd tradycji. Począwszy od roku 1961 Al Azhar zmienił się bardziej niż w ciągu poprzedniego tysiąclecia.

Nie bez rąk dziekan fakultetu teologii, szejk Abdel Halim Mahmoud, mówi: „Przeżyliśmy rewolucję. Nasi studenci uczą się teraz prawa i medycyny, inżynierii i biologii”.

Co zadczydowało o podjęciu reform? Abdel Mahmoud wyjaśnia:

„Kształciliśmy teologów, którym nieznaną była wiedza współczesna. Wychodzili z naszej uczelni i chcieli świecić przykładem. Tymczasem ich ignorancja sprawiała, że pozostawali na uboczu, że znikomy był ich udział w burzliwym procesie odradzania się niepodległych krajów arabskich. Wielu absolwentów Al Azhar z tego właśnie powodu przeżywało swój największy dramat”.

Obok murów starego meczetu powstały nowoczesne zabudowania uniwersyteckie. Arabska architektura zgodnie sąsiaduje z przeszklonymi aulami, laboratoriami, terenami sportowymi. Większość studentów ubiera się do europejsku, tylko wśród studentów teologii przeważają stroje tradycyjne.

W audytorium, które mieści 2500 studentów, siedzą obok siebie młodzi ludzie tak odmiennie ubrani, jakby pochodzili z innych światów. Wpatrzni się w ekran, na który projektor rzuca obraz sery. Trwa wykład anatomii. Profesor daje wyjaśnienia w języku arabskim, lecz raz po raz słyszy się terminy łacińskie. Złoczy w milionnych wiekach szejk Al Azhar, których portrety ozdabiają ściany audytorium, wydają się być zdumieni tą przedziwną dla nich sceną.

Jednak reformą najbardziej rewolucyjną stało się utworzenie w Al Azhar instytucji kształcącej kobiety. 600 młodych mahometanek z Egiptu i z 15 innych krajów studiuje nauki humanistyczne — zarówno filozofię islamu, jak i literaturę arabską. Musiało minąć 1000 lat, by kobieta przekroczyła próg „meczetu kwitnącego”.

„Islam — mówi szejk Abdel Mahmoud — nie dyskryminuje kobiet. W świętym miejscu mahometan, w meczecie Medyny, nasz prorok Allah przyjmując kobiety na równi z mężczyznami. Harem, o których tak wiele się mówi, to dziedzictwo po Turkach”.

Al Azhar broni jeszcze swej odrębności — nadal jest niezależny od ministerstwa oświaty. Al Azhar nadal czuwa, by w jego murach głównym prawem były wskazania Allaha. Ale współczesne życie Egiptu robi swoje. Większość studentów musi łączyć naukę z pracą. Jedni rozkładają małe stoły na ulicach, by pod dyktando pisać listy tym, którzy nigdy nie trzymali pióra w ręku. Inni zrywają się o świcie, by sprzątać lokale biurowe. Problemy i troski kraju dźwigającego się z zaoferowania kształtują — na równi ze zdobywaną wiedzą — poglądy studentów starej uczelni.

Nie ma więc nic zaskakującego w wypowiedzi młodej Egipcjaneczki, studiującej w Instytucie Al Azhar filozofię islamizmu:

„Egipskim problemem numer jeden jest świadome macierzyństwo. W roku 1970 wielka tama assuańska powiększyła obszar uprawnej ziemi o 20 proc., lecz do tego samego roku, jeżeli nie się nie zmieni, ludność wzrośnie także o 20 proc. Jedynym wyjściem z sytuacji jest jak najszerze sprofilowanie środków antykoncepcyjnych. Są one produkowane masowo, są tanie. Jednak większość kobiet na wsi nie jest z tego nie rozumie”.

Ale też nie powinna być zaskakująca replika studenta z wydziału teologii:

„To prawda, że Koran w pewnych przypadkach dopuszcza ograniczenie urodzin. Czy jednak nie jest słuszniejsze pozostawić te sprawy samej naturze?”

Al Azhar i jego wychowankowie są dziś na skrzyżowaniu dwóch dróg.

Kiedy Abdel Mahmouda zapytano, dlaczego nauki ściśle zaczęto wykładać w Al Azhar dopiero w drugiej połowie XX wieku — szejk odpowiedział:

„W pytaniu tkwi błąd, bowiem fizyki uczono w Al Azhar przed niemal tysiącem lat. Wykładowcą był wielki uczyony, Al Haytham. Pewnego dnia udał się on do kalifa i zaproponował mu budowę tamy na Nilu, aby rzeka-żywiłca lepiej służyła Egipcjowi. Kalif wysłał go do Nubii, by swój projekt opracował na miejscu, gdzie powstać miała tama. Al Haytham zdał sobie wówczas sprawę, że porwał się na czyn szaleńczy. Budowa zapory pochłonięłaby fortunę władcy. Obawiając się gniewu kalifa, wielki uczyony symulował obłąd i zmarł w odosobnieniu. Trzeba było poczekać aż na zawsze odejść kalifowie, aby Nil pod Assuanem zaczęła przegradać wielka tama...”

(Oprac. M. J.)

## Powaznie i nie-powaznie



EKSPONAT

Niezwykle zainteresowane wywołała w Anglii licytacja starej ciężarówki, na której gangsterzy transportowali 2,5 mln. funtów ukradzione w czasie napadu stulecia na express Londyn — Glasgow przed 2 laty.

Ekspонат poszedł w ręce prywatne za bajkową sumę.

### TERMITIERY ATOMOWE

Projektowane na rok 2000 schrony atomowe w USA stanowią sieć przekopów 3-metrowej średnicy drążoną pod powierzchnią ziemi. Przewidywany koszt 1.680 mld. a w samym N. Jorku 10 mld. W czasie pokoju kosztowna inwestycja służyć ma jako... parking.

### NASZ KLIENT, NASZ PAN

Wielu turystów wyraża chęć życia w samotności na wzór Robinsona. Wychodząc naprzeciw żądaniom obywateli, greckie ministerstwo finansów opublikowało spis 2 tys. wysperek, które skłonne jest wydzierżawić na 99 lat.

### Tania zabawa to to nie jest.

NIE SPAC OBYWATELE! „W interesie postępu i rozwoju” rząd chilijski dekretem oficjalnym zabronił poobiedniej drzemki.

Czego to ludziom jeszcze nie zakażą!

### ZEMSTA ZA 5 MILIONÓW

Turecki obywatel Burchaneton Turhan zaskarżył rząd o 5 milionów za umieszczenie podobizny jego żony na nowych monetach.

Nie pytano go o zgodę, więc się obraził.

### SLIMAK ARTYSTYCZNY

Artystyczne rzemiosło kubańskie wykorzystano nader oryginalnie: owoc, włókna, bambusy a także — ślimaki. Te ostatnie oczywiście „od strony” muszli na naszyjniku i bransolety. Owoc zaś, to głównie la guira, służąca do wyrobu filizanek, tac i talerzy.

### UPRZEJMA MEDUZA

Radziecki holownik „Aland” prowadzący karawanę barek po Morzu Czekocim zaczął silnie przeciekać. Pompy nie nadawały, groziła katastrofa. Nagle woda „zamknęła się”. Jak się później okazało spory otwór został dokładnie zakorkowany ciałem ogromnej meduzy.

### ZDOBYCZE CYWILIZACJI

Statystyka francuska wykazała, że z końcem ub. wieku powozy poruszały się po ulicach Paryża z szybkością 9 km/godz. Obecnie średnia szybkość samochodów sięga... 7 km/godz.

Koła polonijne niemal we wszystkich krajach włączyły się w obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Komitety działające w Canberze i w Quenbeyan przeprowadzały w ośrodkach polonijnych zbiórki książek oraz pieniędzy na zakup nowych wydawnictw polskich w celu skompletowania poważnego księgozbioru dla Lektoratu Nauki Polskiej na Australijskim Uniwersytecie Narodowym w Canberze. Na wystosowany w tej sprawie apel Zarządu Głównego SPK w Australii odezwali się liczni Polacy zamieszkałi w Wielkiej Brytanii ofiarowując wiele cennych dzieł i publikacji w języku polskim.

W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego otwarta zostanie w Londynie wystawa znaczków pocztowych pt. „Kultura polska w filatelistyce”. Zbiór ten zawiera prawie wszystkie znaczki, jakie wydano w Polsce i w wielu innych państwach. Znaczki przedstawiają polskich naukowców, pisarzy, poetów, malarzy, rzeźbiarzy, sztukę ludową, zabytki architektury itp. Z okazji tej wystawy poczta brytyjska wydała specjalny kasownik. Z inicjatywy grupy polonijnej muzyków w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych postanowiono ufundować pomniki Chopina w Londynie w Szkocji i ewentualnie w USA dla uczczenia w ten sposób Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Organizacje polonijne w Chicago zorganizowały w ramach obchodów Tysiąclecia szereg wykładów i odczytów na uniwersytetach amerykańskich, aby zaznajomić młodzież uniwersytecką z wkładem Polski i Polaków do nauki światowej. W szkołach zorganizowano wiele konkursów. Organizacje



cie wzmogły propagandę na rzecz nauczania języka polskiego w szkołach.

Oryginalną formę uczczenia 1000-lecia Polski zastosował jeden z naszych rodaków, były polski lotnik i eksmajor z Gandawy — Stanisław Szygowski. Przebył on pieszo, przemierzając całą prawie Belgię — równe tysiąc kilometrów. Drugą taką turę zamierza zrobić w Polsce.

Jedną z najbardziej popularnych form uczczenia wielkiego święta są zbiórki na fundusz szkół Tysiąclecia w środowiskach polonijnych w różnych krajach. W Kanadzie zebrano 35 tysięcy dolarów na wyposażenie szkoły rzemieślniczej w Opolu. Centralny Komitet Tysiąclecia zbiera fundusze na szkoły we Wrocławiu i Niedziy Związek Polaków w Niemczech — na szkołę w Olsztynie, Polacy z Francji zajęli się szkołą w Gdańsku, Polonia szwedzka gromadzi dary na budowę szkoły w Olecku, a Polonia duńska zorganizowała zbiórki na rzecz szkoły w Szczecinie. Liczne komitety ofiarowują Tysiąclatom cenne dary w naturze. Komitety Budowy Szkół organizują wycieczki do Polski celem zwiedzenia szkoły przez nich fundowanej i obejrzenia przy tej okazji całej Polski. Po powrocie uczestnicy wycieczek dzielą się swymi wrażeniami z pobytu w kraju ojczystym. Np. Komitet Budowy Szkoły w Dobrodzieniu urządził w zeszłym roku trzytygodniową wycieczkę samochodową do Polski.



### CSRS

## W kalejdoskopie

### PRACOWITY SEN

W ubiegłym roku podjęto w Czechosłowacji pierwsze próby nauki języków obcych przez sen. Lekcje języka angielskiego prowadzone są przez radio, a słuchacze są podłączeni do studia przy pomocy telefonów. Pierwsza lekcja została nadana w dniu 18 września ub. roku przez północnoczeską rozgłośnia radiową, a następnie powtórzona została w październiku. Pierwszej lekcji słuchało 2,5 tys. osób. Cały kurs składa się z 10 lekcji, które są nadawane co dwa tygodnie, z soboty na niedzielę. Według twierdzenia autorów metody, w czasie 10 lekcji słuchacz może przyswoić sobie wiadomości, normalnie zdobywane przez uczniów szkoły średniej w ciągu 3 lat. Warto to może dodać, iż kursy nauki języka obcego przez sen prowadzone są już od dwu lat systemem internetowym w kilku wielkich zakładach pracy w północnych Czechach (m. in. w zakładach Skoda), z bardzo dobrymi wynikami.

Przebieg lekcji jest następujący: rozpoczyna się o godz. 20.15 i do godz. 23.30 słuchacze słuchają normalnego wykładu; zawiera on określona ilość słów, którą powinni sobie uczestnicy przyswoić oraz pewną ilość słów, które zostaną przyswojone w czasie następnego wykładu. Od 23.30 do 24 — następuje powtórzenie podanego materiału, a następnie przy dźwiękach muzyki słuchacze zasypiają, a głosnik powtarza podany materiał. O godz. 3 nad ranem — słuchacze zostają obudzeni dla

krótkiego powtórzenia materiału, a następnie śpią do godz. 5 rano. Od godz. 5 do 7 — słuchacz obowiązuje jest powtórzyć samodzielnie materiał podany w wykładzie, od godz. 7 do 8.15 następuje rekapitulacja materiału. Warto tu dodać, iż materiał wykładów został opracowany, m. in. przy pomocy eksperymentalnego słownika.

Twórcami metody są prof. Heinz i inż. Vesely oraz lekarze dr Jindrich Weigner — ordynator kliniki neurologicznej i internista — dr Vlasta Brožek.

Specjaliści czeszy w dziedzinie hipnopedii — tak się nazywa nauka przez sen — mają szerokie plany jej dalszego upowszechnienia. Metoda ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie zarówno u specjalistów, jak i w szerszych kręgach społeczeństwa. Opinie są bardzo różnorodne. Sprzeciw pochodzi głównie od lekarzy i psychologów, którzy uważają, iż zakłócanie normalnego, fizjologicznego snu może być szkodliwe dla organizmu, podobnie jak przyjmowanie informacji w stanie półsnu. Istotne wyniki oraz konsekwencje dla zdrowia nauki przez sen rozstrzygnie specjalna komisja specjalistów powołana przez Czechosłowacką Akademię Nauk. Jest jednak faktem, iż o-mówione wyżej próby wzbudziły duże zainteresowanie, nie tylko hipnopedii, ale także nauką języków w ogóle.

### WIOSKA — Z JEDNEGO DRZEWA

Gigantyczne sosny, 50—60 metrowe górskie jodły, dęby, afrykańskie baobaby — są naszymi w porównaniu z sekwo-

ją. Drzewa te rosną tylko w jednym punkcie naszego globu — w zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Wzdłuż wybrzeży Pacyfiku, począwszy od Kalifornii, waskim parkiem na północ ciągną się lasy, gdzie często jeszcze rośnie sekwoja.

Najwyższe egzemplarze tego gatunku mają wysokość ponad 120 metrów. Średnica pni owych olbrzymów, liczących 800—900 lat, przekracza przy ziemi 4—4,5 metra. Z prostego wyliczenia wynika, że z jednej sztuki można uzyskać 1800 metrów sześciennych drewna. Odpowiada to mniej więcej ilości drewna, jaką można zebrać z trzech hektarów dojrzałego do wyrobę, dorodnego lasu świerkowego.

Nic dziwnego, że sekwojom groziła do niedawna całkowita zagłada. Obecnie drzewostan sekwoi objęty jest ścisłą ochroną.



### Lech Jeszka

## SPOTKANIE z REGELINDĄ

tarczą o boku. Potężna męska postać o szerokiej, beznymnej twarzy. Jest Timo o zachmurzonym obliczu oraz dostojny Wilhelm von Camburg. Jest wreszcie ta, dla której tu przybyłem — Regelindis, wita ją mnie swym czarującym, choć kamiennym uśmiechem. Tyle uroku i ciepła w jej twarzy, indywidualnego wyrazu, tyle życia w całej postaci, że wydaje mi się, iż za chwilę jedzie z tej wysokości, na której przebywa od stuleci i rozpocznie ze mną rozmowę. Przebijające się przez ostrołuki okien katedry promienie słońca, padają na mieniące się zielenią fałdziste szaty uroczej córki Bolesława Chrobrego,

złocą jej uśmiechniętą twarz. Regelinda — dzie lachende Polin! Żyła na przełomie X i XI wieku, była żoną hrabiego Hermana, syna Ekkeharda I, margrabiego Miśni.

Zdobając prezbiterium postacie fundatorów katedry w Naumburgu są wspaniałym dziełem wybitnego artysty-anonima. Po dziś dzień nie zdolano ustalić ani jego nazwiska, ani skąd przywędrował w XIII wieku do lesistej Turynii, by tu wykreślić je z kamiennej bryły nieczym żywe istoty. Chwała mu za to wiekopomne, każdego urzekające dzieło.

Oto m. in. księżniczka Uta z Naumburga, subtelny ruchem podnosi rękę spowita przaszem, ruch zadumanej twarzy. Obok jej małżonek Ekkehard, z ręką na mieczu i



# Do czytania

- BELETRYSTYKA**
- Halina Rudnicka — **KROL AGIS**, Wyd. LSW, str. 522, cena 40 zł.
  - Alberto Vignani — **LISCIE Z SAN SIRO** — Wyd. PIW, str. 212, cena 12 zł.
  - Waldemar Babinicz — **O-BECNY**, Wyd. Czytelnik, str. 384, cena 20 zł.
  - Anna Lechnicka — **PRZYJAZN W GODZINIE SZCZYTU**, Wyd. Czytelnik, str. 132, cena 15 zł.
  - Janusz Oseka — **KPINY Z KURTYN**, Wyd. LSW „Biblioteka Teatrów Amatorskich”, str. 122, cena 12 zł.

- TECHNIKA**
- Konrad Widelski — **TY I ELEKTRON**, Wyd. Komunikacji i Łączności, str. 223, cena 15 zł.
  - K. Lewiński, A. Lewińska — **DIODY I TRANZYSTORY**, Wyd. Komunikacji i Łączności, str. 252, cena 23 zł.
  - A. Skarbiński, W. Stafiej — **PROJEKTOWANIE I KONSTRUKCJA SZYBOWCOW**, Wyd. Komunikacji i Łączności, str. 362, cena 45 zł.
  - F. Linder, J. Solanowski — **BUDOWA MOSTÓW**, Wyd. Komunikacji i Łączności, str. 160, cena 10 zł.

- PLANOWO — ZAPOBIEGAWCZA OBSŁUGA TECHNICZNA I NAPRAW POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH I PRZYCZEP** (Zarządzenie Ministra Komunikacji i Kominertarzu), Wyd. Komunikacji i Łączności, str. 106, cena 8 zł.

- KULTURA FIZYCZNA**
- Aleksander Gutowski — **DROGI ROZWOJU KULTURY FIZYCZNEJ W POLSCE LUDOWEJ W LATACH 1944-1956**, Wyd. Sport i Turystyka, str. 126, cena 18 zł.

- HISTORIA — POLITYKA, ZAGADNIENIA SPOŁECZNE**

- Leon Baumgarten — **DZIEJE WIELKIEGO PROLETARIATU**, Wyd. Książka i Wiedza, str. 814, cena 90 zł.
- LENIN — **DZIEŁA, TOM 39**. Zeszyt o imperializmie, Wyd. Książka i Wiedza, str. 834, cena 10 zł.
- POLSKA POEZJA REWOLUCYJNA — 1878-1945**. Wybór i opracowanie Stefan Kłobucki, Wyd. PIW, str. 825, cena 60 zł.
- Maria Turlejska — **ROK PRZED KLĘSKĄ I WRZESNIA 1938 — 1 WRZESNIA 1939**, Wyd. III. Wiedza Powszechna, str. 482, cena 35 zł.
- Ryszard Frelek, Adam Kruczkowski — **ŚWIAT I POLSKA**, Wyd. Książka i Wiedza, „Biblioteka Wychowania Obywatelskiego”, str. 125, cena 8 zł.
- P. I. Batow — **OPERACJA Odra**, Wyd. MON, str. 168, cena 16 zł — Działania bojowe 65 armii w operacji berlińskiej — IV-V 1945 r.
- D. Cieplicki — **Zielńska — EMILIA PLATER**, Wyd. Książka i Wiedza, „Biblioteka Światowida”, str. 297, cena 10 zł.
- Aleksander Pachó — **ZYCIE SILNIEJSZE**, Wyd. Czytelnik, str. 302, cena 17 zł. Służba zdrowia w pierwszych latach powojennych w Warszawie.

Nazwisko SS Obersturmbahnführera i Oberregierungsrate w RSHA dr Johanna Thuemmlera pojawiło się niedawno na łamach prasy światowej w związku z procesem katów oświęcimskich. Występował na nim w charakterze świadka obrony. Kim był świadek Thuemmler, na którego zeznania tak bardzo liczyli oskarżeni?

Odpowiedź na to pytanie zawiera krótki życiorys — naznaczony przez Eberharda Webera z „Freie Presse” (NRD).

„...Od 1933 roku dr Johann Thuemmler należał do NSDAP. Jego legitymacja członkowska nosi numer 1425547. Po ustanowieniu w Niemczech dyktatury hitlerowskiej, działał z początku w Prezydium Policji w Dreźnie, a następnie w władzach miasta Schwarzenberg. Biorąc udział w brutalnym i bezwzględnie przeladunku i terroryzowaniu przeciwników reżimu faszystowskiego tak się na tym polu wyróżnił, że został mianowany szefem gestapo w Dreźnie i Chemnitz (dziś Karl-Marx-Stadt). W 1943 roku objął stanowisko szefa gestapo w Katowicach. Z tej racji został również przewodniczącym sądu doraźnego (Standgericht) obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.”

Ten wysokiej rangi gestapowiec nie zginął w zawierusze dziejowej. Co więcej, zeznał przed sądem w Frankfurcie, w charakterze świadka obrony. Na sali sądowej cynicznie potwierdził nawet swą winę odpowiedziami na pytania sądu przysięgłych.

„...W odpowiedzi na pytanie prokuratora Grössmanna, kto decydował o składzie Standgerichtu, J. Thuemmler odpowiedział bez wahania:

- Ja.
- Kto ustanawiał oskarżyciela?
- Ja.
- Kto powoływał obrońcę?
- Ja.
- A więc pan decydował o wszystkim?
- Nie było innej możliwości.

Zapytany przez prokuratora Vogla czy orzekano tylko kary śmierci i zsyłki do obozów, odparł:

- Tak. Uniewinnień praktycznie biorąc nie było. Postępowanie otwierano dopiero wówczas, gdy wszystko było jasne.”

Thuemmler wyprał się jedynie brutalnego traktowania więźniów przez centralę katowicką twierdząc ironicznie:

- „Muszę stwierdzić, że sądownictwo sprawowane przez gestapo i służbę bezpieczeństwa w Katowicach stanowiło,

# Na tropach gestapowca...

zgodnie ze swymi założeniami, instrumentem narodowo-socjalistycznej praworządności, pracujący czysto i poprawnie. Żaden więzień nie miał powodów do skargi, żaden też się nie użalał.”

Nie przypuszczał, że stróż „narodowo-socjalistycznej praworządności”, udzielając takich odpowiedzi, że ocalał oskarżycielskie dokumenty w archiwach NRD i na półkach archiwum oświęcimskiego. Przeżył także straszną, geheime okupacyjną garstkę ludzi, która z nim się zetknęła. Do ludzkiej pamięci odwołał się śląscy dziennikarze i ich koledzy z Karl-Marx-Stadt. Na ich apel odpowiedzieli ci, którzy nigdy nie zapomną zgotowanego im piekła, mieszkający zarówno na Śląsku, jak i w NRD. Są gotowi świadczyć o winie dr Johanna Thuemmlera. Odpowiedzieli również — katowicka Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich oraz jej NRD-owski odpowiednik, wskazując źródła dokumentów oraz świadków.

Opinia publiczna — opierając się na zabezpieczonych materiałach — oskarża Johanna Thuemmlera między innymi o:

- zamordowanie wrocławami kierowanego przez niego Standgerichtu 3000 osób i „besterninowe” zesłanie takiej samej ilości do obozu koncentracyjnego.
- osobiste maltretowanie zatrzymanych w śledztwie, „selekcjonowanie” Żydów z Chemnitz i wysyłanie ich do komór gazowych.
- wydanie zakazu powiadamiania rodzin o śmierci jeńców polskich i radzieckich, którzy zginęli w czasie prób ucieczki i nakazanie tajemnego grzebania ich w polach.

Dziś hitlerowski zbrodniarz jest szanowanym obywatelem Oberkochen (NRD), piastującym kierownicze stanowisko w jednej z miejscowych fundacji. Jego otoczenie nie zna krwawej przeszłości „pana doktora”, zaś władze, które ją znają, przykrywają oczy. Mimo bezsprzecznych dowodów winy, ujawnionych już w czasie przewodu frankfurckiego, prokuratura zachodniemiecka nie postawiła Thuemmlera w stan oskarżenia. Nawet wtedy, kiedy władze NRD-owskie przekazały organom śledczym niezbita dowody świadczące o jego winie. Kampania tropielska i dokumenty stawiają w tej sytuacji byłego gestapowca pod pręgierzem opinii publicznej. Ukazuje jednocześnie siły broniące dziś w Republice Federalnej ludzi obarczonych zbrodniczą przeszłością.



Zuzanna Kosiek

**Edward Janczewski**

oraz rektorem UJ (1901—2), członkiem Akademii Umiejętności oraz wielu towarzystw krajowych i zagranicznych.

Wraz z grupą młodszych członków Akademii Umiejętności doprowadził do zmian prezarzającego już wtedy regulaminu i statutu oraz do rozszerzenia zakresu jej działalności. Jego zainteresowania botaniczne obejmowały także rolnictwo i ogrodnictwo praktyczne, o co, z inicjatywą Janczewskiego powstała w Komisji Fizjograficznej AU Sekcja Rolnicza (1885), którą kierował przez cztery lata; w tejże Komisji kierował również w latach 1905—13 Sekcją Botaniczną. Jako to słownie starania doprowadziły do powstania w 1880 r. Studium Rolniczego przy Wydziale Filozoficznym UJ. Wraz z Emilem Godlewskim zorganizował i ułożył program Studium.

Był jednym z organizatorów powstałego w 1893 r. Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie i jego

# Zapomniane obyczaje

**BĘBNY**

My, ludzie epoki kosmosu, lądujący już prawie w Galaktyce, patrzmy z leciutką pogardą na dawne ziemskie obyczaje. Na przykład takie wybredności. Gwiazdy by się uśmieły. Uderzeniem w bęben i trąbieniem wśród miasta zwolnowyano lud, aby gromadził się pod ratuszem, gdzie „krzykacz” odczytywał uwolnienie. Oto jeden z zachowanych dokumentów, wydany w Warszawie 30 czerwca 1767 roku.

**OBWOŁANIE**

Względem ochędstwa ulic. Z dyspozycji Urzędu Marszałkowskiego wszystkim, komu o tym wiedzieć należy, donosi się.

1. Aby Posesorowie na tych tylko ulicach, które do ochędstwa przypadają: za usłyszeniem Grzechotki i obwołaniem krzykacza, błota lub prochy, a zimą lody rąbać i zagarniać kazali, tak: aby nazajutrz na godzinę szóstą zrana gotowe do wywożenia znajdowały się kupy, a to pod karą i egzekucją. 2. Aby nikt śmieci, gnoiołów, gruzu, wiorów, błota z kamienia na ulicę nie wyrzucał pod karą i egzekucją z wywiezieniem tego swoim kosztem. 3. Aby rynsztoki i kanały osobliwie podczas ulew każdy gospodarz przed swoją posesją przyehodzędy kazał.

Stanisław Lubomirski M.W.K.

**ODSZCZĘKAJ POD ŁAWĄ**

Starodawnym zwyczajem prawnym było odszczekiwanie pod ławą jako kara za oszczerstwo, czyli „rzucenie potwarzy”. Na bramie miasta przybijano wyrok często zaoczny, skazujący na sromotną karę odszczekiwania pod ławą. Oszczercza „prekonyano o kłamstwie”, to znaczy ten, któremu udowodniono potwarz, musiał uczynić odwołanie wobec sądu i osoby spotwarzonej; wszędzie skulony pod ławę, musiał wołać: „Zetęgałem jak pies. Com mówił — kłamałem”. Staropolskie wyrażenie: lże jak pies, świadczyło, że obmówcą ludzką traktowano na równi ze szczekaniem psa. Długosz wspomina o Gniewoszu z Dalewic, skazanym na karę odszczekiwania za to, że napomknął królowi Jagielle o miłośkach królowej Jadwigi z Wilhelmem. Musiał tę potwarz odszczekać pod ławą.

**POKLADZINY**

Częścią dawnego obrzędu weselnego były pokładziny. Cały orszak weselny, swaty i swatki od-



**ZNACZKI**

znaczk  
znaczk  
znaczk

● Szereg państw podało już do publicznej wiadomości plan emisji znaczków na rok bieżący. I tak np. poczta NRF obok tradycyjnych wydała jak „Dzień Katolicki”, znaczki na cele dobroczynne, seria „EUROPA” — przewiduje specjalny znaczek z okazji kongresu FIP. Jugosławia uczci stulecie pierwszego znaczka Serbii i zamierza wydać serię z okazji 25. Igrzysk Bałkańskich.

● 40-lecie organizacji pionierskiej upamiętnia Mongolia znaczkami, z scenami z życia pionierów i emblematem organizacji.

● Nieslabnąca popularnością cieszy się fauna na znaczkach. Nie tylko wśród zbieraczy. Dosłownie nie ma miesiąca by nie pojawiały się emisje, poświęco-

ne temu tematowi. Ostatnio ukazały się np. dwa znaczki radzieckie, przedstawiające ptaki drapieżne.

● Poczta Meksyku wprowadziła już do obiegu pierwszą serię przedolimpijską. Jak wiadomo kraj ten organizuje najbliższe igrzyska olimpijskie i w związku z tym do 1969 r. corocznie ukazywać się będzie jedna seria. Na znaczkach wspomnianej serii zostały pokazane sztuki sportowe z epki przedkolombowej. Warto również wspomnieć, iż poczta tego kraju uczciła specjalnym znaczkiem 700. rocznicę urodzin Dantego.

● Poczta Demokratycznej Republiki Wietnamu poświęciła okolicznościową emisję 145. rocznicy urodzin Fryderyka Engelsa. Znaczki (4) przedstawiają — prezydenta Ho Chi Minha, Lenina, Marksa i Engelsa.

● 20. rocznica wywołania koreańskiego ludu z jarmza imperialistów japońskich, 145. rocznica urodzin F. Engelsa, 20. rocznica założenia Koreańskiej Partii Pracy oto tematy znaczków Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, wprowadzonych do obiegu w drugim półroczu 1965. (zg)

prezesem przez lat dwadzieścia. Z jego inicjatywy utworzono przy tym towarzystwie Krakowskie Kursy Ogrodnicze przejęte następnie (w 1924 r.) i prowadzone do 1939 r. przez Wydział Rolniczy UJ.

Jako botanik był wyjątkowo wszechstronny. Obok prac z zakresu anatomii roślin kwiatających i rodnictwa, mykologii, fizjologii roślin i ogrodnictwa, pozostawił monografie systematyczne. Propagował przy tym ściśle powiązanie badań botanicznych z rolnictwem i ogrodnictwem, oraz stosowanie wyników tych badań w praktyce gospodarskiej. W doświadczeniach przeprowadzonych na kwiatkach stwierdził jeszcze przed uznaniem odkrycia Mendla, rozszczepianie się mieszańców oraz możliwość otrzymywania nowych gatunków na drodze krzyżowania. Był autorem pierwszych polskich prac dotyczących dziedziczności.

Kiedy jego żyły stan zdrowia pod koniec życia powodował przerwy w pracy naukowej — prosił o przeniesienie na emeryturę nie dla własnej wygody, lecz dla przyciągnięcia do katedry człowieka, którego zyczył sobie jako następcę.

Dla uczczenia jego zastęp Zakład Botaniczny Wydziału Rolniczego nazwano jego imieniem, a s“kółki drzewa na Prądniku: „Glinką” — od przydomka rodziny.

W. Szekspir:				5	3	11	13
1	4	7	3	1	2	5	1
10	3	4	9	8	2	1	4
3	11	6	2	14	15	16	1
5	1	8	7	17	3	18	6
3	4	14	12	14	4	16	1

# KSIĘGA MĄDROŚCI

Należy odgadnąć 4 wyrazy według podanych niżej określeń i podstawić je pod liczby umieszczone obok. Następnie wszystkie ich litery przeniesić do odpowiednich pól w książce i odczytać w rzędach poziomych — najpierw na lewo, a potem na prawej stronie — treść rozwiązania, sentencje W. Szekspira.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:**

- 1 — miasto powiatowe w woj. warszawskim położone nad rzeką Płonką (18 — 13 — 3 — 15 — 8 — 7)
- 2 — dawniej sługa miejski do łapania przestępców, obecnie opryszek (2 — 11 — 6 — 9)
- 3 — roślina jednoroczna dostarczająca włókna na tkaniny i ilarna na olej (4 — 14 — 5)
- 4 — niewielki statek żaglowy używany do celów sportowych i turystycznych (12 — 1 — 18 — 10 — 17)

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 21. III bm. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertach) „Księga mądrości z nr 60”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

**ROZWIĄZANIE „ELIMINATKI LITERACKIEJ” Z NR 48**

Ne pogardźaj ubogimi,  
Choć jesteś bogaty,  
Bo nie cynią nas wielkimi,  
Klejnoty i saty.  
(W. Bogusławski — „Krakowiaczy i górale”)

**NAGRODY WYŁOSOWALI**

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 48, z dnia 26/27 lutego 1966 nagrody książkowe otrzymują: Zofia Wójtowicz, Oświęcim, ul. Kopernika 7/12, K. Soliński, Kraków, Szymonowska 1/3, A. Konik, Kraków 16, Zakątek 4/2, F. Bajera, Kraków, Raelawicka 9, J. Tomla, Klucze, Zawierciańska 45, E. Bulińska, Kraków 28, Centrum A 8/33, J. Pasternak, Wadowice, Obr. Stalingradu 68, H. Stanek, Oświęcim 4, Olszewskiego 3/6, M. Birger, Siedzina 145, pow. Sucha, L. Schwenk, Kraków, Bema 27/1.

**NAGRODY WYSŁAŁY POZTA.**

**„CENTROSTAL”**  
REJONOWY ODDZIAŁ  
KRAKÓW, ul. KOPERNIKA nr 6,  
zawiadamia, że z dniem 9 marca 1966 r., w związku z przeprowadzaniem inwentaryzacji wstrzymuje aż do odwołania wydawanie stali jakościowej walcowanej

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**

Drzewna Spółdzielnia Pracy — w Krakowie, ul. M. Bałuckiego 1 — zatrudni natychmiast pracownika na stanowisku ST. EKONOMICZNY D.S. ZAOPATRZENIA I TRANSPORTU. — Wymagana praktyka i znajomość branżi drzewnej. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-2385

PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu — przyjmie z dniem 1 V 1966 r. do pracy na stanowisku KIEROWNIKA Stanicy Wodnej w Znamierowicach — pracownika z wykształceniem min. średnim i znajomością usług gastronomicznych. — Mieszkanie zapewnione. — Blisze informacje: Nowy Sącz, tel. nr 82-53. K-2101

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego „Zetbeu” — w Krakowie, al. Słowackiego nr 39 — przyjmie natychmiast KIEROWNIKA GRUPY ROBÓT oraz KIEROWNIKA ZAKŁADU PREFABRYKACJI. — Wymagane kwalifikacje: inżynier bud. lądowego z praktyką i uprawnieniami budowlanymi. — Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego pracy w budownictwie.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego „Zetbeu” — Kraków, al. Słowackiego 39, zatrudni natychmiast 40 TYNKARZY, 30 MURARZY, 50 PRACOWNIKÓW NIEKwalifikowanych. — Front robót zapewniony na przestrzeni całego roku. — Dla pracowników miejscowych przygotowano bezpłatne pomieszczenia w hotelu Robotniczym, przy którym czynna jest stołówka.

**Lokale**

POKOJ z kuchnią, kwaterynowe, słoneczne, superkomfort — 42 m<sup>2</sup>, w Tychach — centrum — zamieszanie na podobieństwo Krakowa lub Nowej Huty. Oferty: W-10 „Prasa”, Kraków — Wiśnia 3 lub telefon 553-40, godz. 9—16.

**PARCELE**

o pow. około 2000 m<sup>2</sup> pod budowę pawilonu wraz z zapleczem, na terenie wielkiego Krakowa, kupi Spółdzielnia Budowlana. Oferty: K-2141 „Prasa”, Kraków, Wiśnia 2.

**Ząbny**

ZGUBIŁO plecak z o treści: „Mistrz budowy Kotra Ryszard”.



Wydrukowane, welniane, puchowe oraz PIERZYNY NA KOLDRY przerabiają W CIĄGU 2 DNI Punkty Usługowe Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Bieliznarzy — W KRAKOWIE, ul. Długa 47, tel. 370-60, ul. Grodzka 46, tel. 224-59.

Kraków w roku 1980

# Trzy czwarte miliona i krótszy tydzień pracy?

Może ktoś za 15 lat się cnie do dzisiejszej gazety i przeczyta: „Przewiduje się, że w roku 1980 będzie w Krakowie około 750 tys. osób, przy założeniu, że liczba dojeżdżących do pracy utrzyma się w granicach do 40 tys. osób”.

Ciekawe jak zareagują na te wiadomości przyszłościowcy i biblioteczni, przeglądający...



Wraz z nastaniem wlosny rozpoczął się wiosenny porządek. Na zdjęciu: pracownik Sp. ni Pracy „Usługa” Andrzej Ziemiński w czasie pracy, przed oknem wystawowym jednej z księgarni. Warto zaznaczyć, że Ziemiński pracuje w spółdzielni od r. 1945 — tj. od momentu jej założenia.

Fot. W. Kląg

**Odczyt dyr. A. Wendla**  
W poniedziałek 14 bm. o godz. 17 w auli UJ w Krakowie dyr. A. Wendel z Urzędu Rady Ministrów wygłosi odczyt pt. „Usprawnienie administracji państwowej”.

**MAŁA KRONIKA**  
**SOBOTA**  
● Dom Kultury, Rynek Gł., 27, godz. 18, doc. dr. W. Zin „Architektura drewniana”.

● Klub „Pod Szczęśliwym”, godz. 18, premiera teatru muzyki piosenki „Hefajstos” pt. „Studia Salomona”. W Klubie czynna jest ponadto Wystawa Fotografii Teatralnej Wojciecha Plewińskiego.

● PAN, godz. 11: posiedzenie Komisji Odsłowniczej z odczytem dr. inż. K. Rutkowskiego.

● Ogólny Dzień, HIL, godz. 17: Prelekcja inż. W. Osido „Przygotowanie znaczków na wystawę”.

**NIEDZIELA**  
● Stow. Historyków Sztuki, Rynek 22, od 12-27 bm. — Wystawa Jednego Dzieła Sztuki — rzeźba J. Bereska.

● Klub Przyjaźni TPPR, Rynek 20, godz. 11: film pt. „Diabeł morski”.

**PONIEDZIAŁEK**  
● MPiK, ul. Jagiellońska 1, godz. 19: „W środku życia” poezje Różewicza, recytuje T. Małak, towarzyszy H. Witek.

● Sala teatralna HIL, godz. 18: „Gdzie się ślizgały” — recital A. Szajewskiego i Z. Zatul.

● Dom Kultury, Rynek Gł., dr. Stanisław Peters — przegląd wydarzeń międzynarodowych.

● PAN, godz. 16: posiedzenie Komisji Historyczno-Literackiej z odczytem, doc. dr. J. Kijasa.

● ZDK HIL, godz. 18:30: wykład prof. W. Hodyasa „Zagadnienia formy politycznej i treści programowej w sztuce baroku”.

## Nowa Huta bliżej morza

Jak młodzież z Nowej Huty zainteresować tematyką morską? Jak przybliżyć do niej historię walk o Bałtyk, osiągnięcia stożkowców, przygodę Hody i marynarki wojennej? Tymi problemami zajmuje się Zarząd Powiatowy TRZZ w Nowej Hucie, który od kilku lat popularyzuje Bałtyk pod Karpatami.

W tym celu powołano klub morski, zwany od świętej góry słowiańskiej nad Jeziorem Łęka — „Rowokole”. Klub przygotował wiele różnych akcji i imprez morskich dla umocnienia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Wzrost zatrudnienia w działach usługowych, a nie w produkcji. Prognozy przewidują, że w 1980 r. zaniedbane dotąd komunalne inwestycje miejskie dogonią krakowskie przemysł i razem z nim stworzą harmonijne miasto.



Fot. J. Uiberall

## Handel obuwem przed sezonem

Wiosna „zadomowia się” u nas na dobre. Świadczy o tym najlepiej tłumy klientów w sklepach, gorączkowe zakupy krakowian.

A jak przygotowany jest do tegorocznego sezonu wiosennej gospodarki handel obuwem — to pytanie, z którym zwróciliśmy się do Jędrzejowskiego Przedsiębiorstwa Handlu Obuwem.

W tym roku zaopatrzenie rynku obuwicznego ulegnie nieznacznej poprawie. W pierwszym półroczu br. WPHO dysponować będzie ilością 1300 tys. par obuwia, co w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. stanowi wzrost o ok. 350 tys. par. Przede wszystkim powinny skończyć się wreszcie kłopoty tych, którzy posiadają „nietypowe” numery. Handel kontraktować będzie bowiem zestawy, w których przemysł uwzględni wszyst-

kie, poszukiwane przez klientów numery.

Wzrost zatrudnienia w działach usługowych, a nie w produkcji. Prognozy przewidują, że w 1980 r. zaniedbane dotąd komunalne inwestycje miejskie dogonią krakowskie przemysł i razem z nim stworzą harmonijne miasto.

Pewne niedobory pokryje obuwie importowane z Węgier, CSRS, Jugosławii. Tegoroczne dostawy dla woj. krakowskiego przewidywać ok. 220 tys. par obuwia z importu. Ukazę się także w sprzedaży galanteria z importu (walizki, nesesery) oraz konfekcja skórzana (Jugosławia) wzięta wykonana z materiałów skóropodobnych (Węgry).

## „Radość” uczy i bawi

Zajęcia już dawno skończono, ale dzieci nie mają ochoty odejść od tych wspaniałości. Co za frajdujące zadanie zadać miastowym oczom wyraz zdziwienia!

Zabawkarstwo to jeden z zespołów zainteresowań działających w Szkole na znanej z oddanych eksperymentów wychowawczych. Pozostałe zespoły to zespół galerii sztuki, zespół prowadzący przez ob. Sochaczki i zespół integracyjny, którym kieruje inż. J. Niedbała.

Zespół zabawkarski prowadzi społecznie J. Filip kierownik pracowni Sp. „Radość”. Lub pracowa-

wać z dziećmi, zajęcia trwają ni- by godzinie, ale rzeczywistość czas zajęć okresia niedokończony je- szcze model zabawki, farba, która nie zdążyła w porę zaschnąć, aż- bo 1001 kolejne pytanie: „Proszę pana, jakie będą sukienki dla Ko- towa?”

W zajęciach zespołu zabawkar- skiego biorą udział dzieci klasy III, IV i V. Dzieci umieją już po- stępując się piórzem, rysować u- porządkowane sylwetki ulubionych zwierząt i wreszcie — malować gotowe, przyklejone ze Spółdziel- ni misie i kocię głowki. Umieją także za pomocą pedzelka wydo- bywać z pacynki zdziwione,

smętne, albo figlarne spożycia, poznają bliżej charakterystyki „Spółdzielni „Radość” przy- gotowuje obecnie projekty no- wej serii zabawek: jest tygry- s, kaczka, nietoperz, żaba i byczek Fernando. Niektóre z tych wzorów uzbogaciła lekcje w szkole. Ale głównym celem jest rozwijanie własnej twórczo- ści dzieci.

Fot. J. Uiberall

## aktualności Krakowskie

Muzyka mechaniczna... „yskała w naszym mieście sta- tych patronów. Począwszy od nie- dzieli, KDK i Klub Miłośników Muzyki, rozpoczynają cykl co- niedzielnich spotkań melomanów w Salonie Muzyki Mechanicznej.

W programie: najciekawsze na- grania odtworzone z aparatury stereofonicznej. Jutro poranek muzyki romantycznej prowadzi M. Wallek-Wielki, godz. 11.

„Niedyskrete dziennikarskie”  
To temat odczytu red. A. Was- siłewskiego, 15 bm. o godz. 18, w Klubie Dziennikarzy „Pod Grusz- ką”. (Szczepańska 3).

„Komu bije dzwon”  
„spektakl ten wg Ernesta He- mingway’a, w wykonaniu znako- mitej artystki D. Michalowskiej, ponownie — po powrocie artystki z tournée w Izraelu — grany bę- dzie od poniedziałku w Teatrze Kameralnym, o godz. 19.15. Muzy- ka: J. Kaszycki. Współpraca Ar- tystyczna Z. Poprawski.

Gdzie i co studiować?  
To nietławe pytanie przed któ- rym wkrótce staną tegoroczni ma- turyści. ZMWP przy WSP od 10 bm. prowadzi wyjazdową akcję informacyjną o szkolnictwie wyż- szym dla młodzieży szkół śred- nich. Dyrekcje szkół chcą zaprosi- ć prelegentów WSP mogą kie- rować zgłoszenia pod adresem: ZU

„The Hollies”  
„The Lovvers”  
...znane angielskie zespoły big- beatowe: „The Hollies” oraz „The Lovvers” wraz z solistką — Lulu, 14 bm. (poniedziałek) wystąpią dwukrotnie w hali Wisły. Zapo- wiadza Z. Korpotewski.

KINA W NOWEJ HUCIE  
SWIT: Dziecko czeka (USA, 16 lat) — 15, 17, 19, 20, 21. ŚWIATŁA: Wiosna (USA, 16 lat) — 15, 17, 19, 20, 21. ŚWIATŁA: Wiosna (USA, 16 lat) — 15, 17, 19, 20, 21.

Kto powinien się wstydzić?  
„W listopadzie ub. roku pisaliśmy o obstrukcyjnym szalecie na skrzyżowaniu ulic Manifestu Lipowego i Garncarskiej. Po- nieważ odpowiednie czynniki nie zainteresowały się notatką (bo nie się zmieniło), prawnym pytaniem: Jak długo jeszcze Reszta, prosimy, zobacze na miejscu?”

„Byłem! Owianym bukiem zapachów z tego przybytku zaniemogłem. Przeczytanie oficjalne wyjaśnienia MPO sprzed 3 miesięcy. One Wam wszystko powiedzą.”

„Niech panowie z pobliskich barów...”  
W związku z notatką z 2. XI. 1965 w sprawie w/w zaletu Dy- rekcja MPO w Krakowie przed- stawia wyjaśnienia.

1. Przemiotowy zalet jest tyko pisarzem przewidzianym do użytkowania sezonowego (od wio- sny do jesieni), gdyż cienka obu- dowa blaszana nie zabezpiecza instalacji wodociągowej przed zamrażaniem.

2. W związku z brakiem po- mieszczenia dla stałej obsługi, czynność porządkową dokonuje- ją pracownicy z dz. 155 Kom. o- st. wód, 12,05 Wład. 12,10 U- tow. Przerwa dla Krakowa, 12,00 Muz. 12,00.

3. Po co „fatygować panów z pobliskich barów”, zaintereso- wać się piastarami w barach?”

A poza tym? Poza tym... czyżby nowa awantura w stylu sławetnego Clochemerle?

(ans)

DZISIAJ W KINIE „WOLNOŚĆ”  
o godz. 23.15 dodatkowy seans „FARAONA”. Bilety do naby- cia w „Filmotechnice”.

# CO, GDZIE, KIEDY?

12 MARZEC sobota GRZEGORZA 13 MARZEC niedziela KRYSYNY

## TEATRY

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 19.15, STARY: Nieboska media — 19.15, KAMERALNY: Kto się boi Virginii Woolf — 19.15, ROZMAITOSCI: Królewskie łowy (zamkn.) — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY: Baron cygański — 19.15, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 16, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**NIEDZIELA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

**SOBOTA**  
Im. SŁOWACKIEGO: Jego ekscelencja blazen — 19.15, Sala Klubu ZZK: Klamczucha — 16 i 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Zaproszenie do zamku — 19.15, KAMERALNY: Tango — 19.15 i 15. Kto nowy — 19.15, ROZMAITOSCI: Robin Hood — II, Królewskie łowy — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Eugeniusz Oniegin — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Carmen — 14, GROTESKA: Niewzłyka przygoda pana Kleksa — 12, Ubu król — 19.15, KOLEJARZA: Joanna Lięzka — 15 i 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30